Nr. 215. We Lwowie, Środa dnia 21. Września 1881. **Rok XX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt, miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
kwartalnie w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgji i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Naddn., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ułanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja Havas, Lafitte, Bullier et Comp. ... w Wiedniu, Haasenstein et Vogler ... Rudolf Mosse ... Daube et Comp. ... w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kaliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 20. września.

(Rezultat badań profesora Hecke. — Co grozi Galicji w razie zmiany ustawy o zarazie bydlęcej. — O bąkach wytworzonych przez zjazd gdański. — Zbliżanie się Francji do Anglii. — Wiec włościan niemieckich z północnych Czech w Uściu nad Łabą.)

Z objazdu po kraju wraca już teraz delegat ministerstwa, profesor Hecke do Wiednia. Jeźli nasi rolnicy spodziewają się bardzo ważnych rezultatów z tego badania kraju przez szanownego profesora, to się mocno zawiodą. Z wszystkiego co dotąd wiemy, panom w Wiedniu głównie chodzi o to, ażeby przez zamknięcie stałe granicy od 1. stycznia 1882 według brzmienia uchwalonej przez Radę państwa ustawy, w Wiedniu nie podrożało bardzo mięso. Pan profesor głównie rozpatrywał, czy Galicja po zamknięciu granicy zdolna jest dostarczyć wymaganej przez Wiedeń ilości mięsa i coby uczynić należało, a żeby ten cel osiągnąć w Galicji, tj aby podnieść tu chów bydła do tego stopnia, iżby zamknięcie granicy nie wpłynęło na podrożenie ceny mięsa w Wiedniu? Do jakiego rezultatu doprowadziły badania te, my wiedzieć nie możemy. To jednak jest pewnem, że na trzy miesiące przed terminem zamknięcia granicy, żadne najenergiczniejsze środki nie podniosą chowu bydła, tak ażeby Wiedeń mógł liczyć na zaopatrywanie się jak dotąd mięsem z Galicji. Lata miną, nim Galicja i przy najobfitszych środkach będzie w stanie połowę tej ilości wołów opasowych dostarczać, których dotąd dostarczała Wiedniowi.

W takiem położeniu rzeczy, czegoż możemy się spodziewać z Wiednia, gdy tam prof. Hecke powróci i zda sprawę z swych badań?

Na razie możemy być prawie pewni, że w Radzie państwa będą czynione usiłowania, ażeby ustawa o zamknięciu granicy nie weszła z dniem 1. stycznia 1882 w życie, ale dopiero w późniejszym o rok lub dwa lata terminie.

Interes hodowców bydła w zachodnich krajach austrjackich jest jednak temu przeciwny. Przez zamknięcie granicy bowiem podnoszą się bardzo znacznie ceny hodowanego przez nich bydła. Rezultat owych usiłowań będzie wątpliwy w każdym razie, chociażby delegacja galicyjska głosowała za odroczeniem terminu.

Pojawi się niezawodnie i usiłowanie zapobieżenia drożyźnie mięsa w Wiedniu nie przez odroczenie terminu zamknięcia granicy, ale przez zaprowadzenie unormowanej i prawomocnej ustawy, dozwalającej na granicy galicyjskiej urządzać stałe rzeźnie, z których bydło mięso przesyłano do Wiednia, czemu to nasi delegaci przy uchwalaniu ustawy się opierali, gdyż toby zupełnie odcinało krajowe gospodarstwo rolne w Galicji. Już wtedy chów bydła w Galicji nigdyby się nie podniósł, bo konkurencja byłaby niemożliwą. Wypas wołów w gorzelniach galicyjskich upadłby raz na zawsze.

Profesor Hecke ma zaproponować w Wiedniu środki, jakiemi chów bydła w Galicji podnieść można. Ale przedewszystkiem chodzić będzie o zabezpieczenie Wiednia przed następstwami, aby tu uniknąć powszechnego ludności w stolicy państwa niezadowolenia i wzburzenia, które wywołuje podrożenie mięsa. I ta kwestja przyjdzie na porządek dzienny. A wtedy będzie rzecz pewna, że Galicja otrzyma w 50 lub 100 tysięcy złr. większą subwencję na podniesienie chowu bydła. Stokroć większą szkodę mogą przynieść Galicji, będą przedsięwzięte zmianą ustawy w kierunku dla Galicji niekorzystnym. Wtedy i subwencja wyższa na nic się nie przyda.

Już ś. p. Beaconsfield zrobił to spostrzeżenie, że bąki polityczne najwięcej się rodzą we wrześniu i w październiku. Tłumaczy się to bardzo łatwo. Są to miesiące ostatnie przed do kampanji zimowej, w której świat dyplomatyczny popisuje się zwykle największą ruchliwością. Podczas nich wszystkie parlamenta są na wakacjach. Następują one po długiem wytchnieniu letniem, kiedy wszyscy, nawet świat dziennikarski, oddają się słodkiemu *far niente*. Dzięki więc klimatycznym wpływom z jednej strony, a z drugiej dzięki parlamentarnym zwyczajom, oba te miesiące stanowią środek pomiędzy zupełnem zawieszeniem wszelkich czynności politycznych, a regularnym ich biegiem w obliczu parlamentów, przeto pomiędzy perjodem, w którym niewarto wysilać się na tworzenie bąków, a perjodem, w którym tworzyć już bąków nie wolno, bez narażenia się na śmieszność.

Cóż więc dziwnego, że i w tym roku roje bąków wyrabiają się we wszystkich fabrykach dziennikarskich, zwłaszcza gdy tak sporo materjału dla nich wyrobów dostarczył zjazd gdański? Wszak im mniej się wie o tym zjeździe, tem więcej o nim pisać można, im mniej ma się o nim dat pozytywnych, tem mniej można się o nim myśleć, im mniej ma on sam przez się doniosłości, tem więcej można mu jej przypisać, tem silniej można około niego rozniecić ogień słomiany i przy ogniu tym upiec swoją pieczeń.

Właśnie w ten sposób rozumowało stronnictwo centralistyczne i ze zjazdu gdańskiego postanowiło ukuć dla siebie broń przeciw hr. Taaffemu. Zjazd gdański, wprowadzając na widownię Moskwę i rysując w perspektywie trójcesarski związek, osłabił tem samem do pewnego stopnia tę przyjaźń, jaka łączyła Niemcy z Austrją. Osłabienie to jest małe, bo ostatecznie na innych podstawach jest oparty sojusz austro-niemiecki, a w zupełnie innych może się osnuć antinihilistyczna koalicja trzech dworów. Ale już ta okoliczność, że Niemcy, które się dotąd znajdowały między młotem a kowadłem — między Francją a Moskwą — i musiały wysoko cenić przyjaźń Austrji, mogą teraz, po zjeździe gdańskim, swobodniej oddychać, osłabia znaczenie tego sojuszu, jakie dotąd przemawiała Austrja w sojuszu austro-niemieckim. Oczywiście wina takiego obrotu rzeczy nie spada na austrjacką dyplomację. Inicjatywę do zjazdu gdańskiego podjęła Moskwa, a Niemcy — rzecz prosta — musiały oburącz uchwycić tę rękę przyjaźną, jaką do nich z Petersburga wyciągnięto. Austrja zaś nie mogła zapobiedz temu, aby w Petersburgu nie wyrobiono sobie przekonania, iż lepiej będzie we trójkę niż samemu niszczyć nihilizm.

Ale centralistom takie rozumowanie nie było na rękę. Urobili więc sobie inne, o wiele korzystniejsze, osnute na ten temat, że system Taaffego, że przewaga w Radzie państwa Polaków i Czechów, że niebezpieczeństwo, na jakie jest narażona niemieckość w Austrji, były powodem zjazdu gdańskiego i wykluwającej się koalicji trzech dworów. Niemcy, widząc, że Austrja słowianizuje się, udały się o pomoc do... słowiańskiej Moskwy w celu ratowania zagrożonego germanizmu. Ułożywszy ten nonsens, rażący swą wewnętrzną nielogicznością, zamieścili go centraliści w pokrewnym im po duchu organie partji narodowo-liberalnej niemieckiej, *National Ztg.* Ale ponieważ zapowiedziane przez *Nat. Ztg.* zerwanie przyjaźni austro-niemieckiej nietyle dotyka hr. Taaffego, ile br. Haymerlego, więc przy tej sposobności dostało się i austrjackiemu ministrowi spraw zewnętrznych, za to, że „nie dopuścił germanizacji Bośnii i Hercegowiny."

Zamieściwszy taką elubrację w *Nat. Ztg.* nadali jej oczywiście centraliści jak największy możebny rozgłos. W sferach wyższych musiano się śmiać z tego fortelu żydków wiedeńskich; ale w sferach niższych i najniższych, w pisemkach bezprogramowych lub prowadzących politykę po dyletancku, wzięto rzecz na serjo i w gonitwie za senzacjami kuto sobie najpocieszniejsze telegramy w rodzaju np. takim, że br. Haymerle zapytywał w Berlinie, czy to z inspiracji rządu niemieckiego pojawił się artykuł *Nat. Ztg.*; telegramy, świadczące tylko o prostocie duchowej ich autorów.

Moglibyśmy kilka szpalt zapełnić, gdybyśmy chcieli ponotować i rozebrać wszystkie bąki, jakie w rodzaju opisanego powyżej wytworzyła już fantazja dziennikarska z elementów, dostarczonych przez zjazd gdański. Ale oczywiście byłaby to praca i niewdzięczna i próżna. Wolimy więc raczej zanotować, że w sytuacji politycznej to tylko dzisiaj zasługuje na uwagę, iż na wczorajszem otwarciu rokowań w sprawie traktatu handlowego franko-angielskiego, obaj delegaci, tak p. Tirard, jak i p. Dilke, zanadto oświadczali się z wzajemną serdecznością. Jeżeli więc ta serdeczność przyjmie realne kształty, to jest przekształci się w paragrafy traktatu; jeżeli Francja naprawdę ustąpi i przystanie na warunki stawiane przez Anglię, a z drugiej strony doprowadzi do skutku traktat handlowy z Włochami: będzie to dowodem, że zjazd gdański wywołał pewne zbliżenie się między trzema zachodniemi mocarstwami, jako przeciwwaga koalicji trzech dworów.

* * *

Odbył się nareszcie zapowiadany oddawna wiec włościan niemieckich z północnych Czech (niemal wyłącznie Niemcami zasiedlonych) w Uściu nad Łabą (Aussig). Podnieść musimy przedewszystkiem, że srogą, ale zasłużoną lekcję otrzymali młodoczesi ze swoim organem *Narodnimi Listami*. Nie zrozumieliśmy, dlaczego właściwie organ ten z całym ferworem nawoływał chłopów czeskich, aby na ten wiec pospieszyli. Sądziliśmy, że szło mu o danie pomocy aranżerom wiecu, którzy nie należą do ultracentralistów, a przeciw którym ultracentraliści w wiedeńskich i lokalnych pismach i pisemkach całą wściekłość swoją wywierali i formalny organizowali napad hurmą swoich na wiec ujejski. Tak opiewały wszelkie artykuły i artykuliki *Narodnich Listów*.

Tymczasem o zupełnie inną rzecz im chodziło — mianowicie były właśnie pewne, że wbrew intencjom aranżerów wiecu, wezmą tam górę żywioły wprawdzie ultracentralistyczne, ale i ultraliberalne, wydrwiwające ile możności wszelką religijność. *Narodni Listy* chciały tam zwabić chłopów czeskich, aby w towarzystwie owem, niby to chłopów niemieckich, w osobistem zetknięciu się z nimi, zaczerpnęli tych zasad, których na żaden sposób nie chcą zaczerpnąć z organów młodoczeskich. Ale chłopi czescy wcale nie pospieszyli na ten wiec — nie donosi o nich żaden telegram pism centralistycznych, nie donoszą też telegramy *Narodnich Listów*, mimo że przeszło szpaltę drobnego druku zajmują. Natomiast — o czem sprawozdawca *Nar. Listów* ostatecznie wstydził się zapewne donieść, ale co podnoszą niektóre telegramy centralistyczne — była tam deputacja młodoczeska.

Powiedzieliśmy o korespondencie *Nar. Listów*, że się zapewne wstydził — i miał czego wstydzić się i on i prowodyry młodoczescy, albowiem, o ile padały głosy za i przeciw rządom Taaffego, o tyle znowu i cały przebieg wiecu, i mowy i uchwały, nosiły wybitną cechę teutońską i łżono Czechów sowicie — tem sowiciej może, iż przybyła deputacja młodoczeska. Deputacja ta asystowała orgiom teutońskim i najgrawaniu się z Czechów, i milczała — wiedząc, że by ją za drzwi wytrącono, gdyby się ozwała.

Liczbę uczestników rozmaicie podają — od 3 500 do 6.000; zdaje się, że pierwsza cyfra jest prawdziwą, bo wiec odbywał się w sali, dla niedawnego zjazdu turnerów zbudowanej. Ważnem jest tedy, co wszystkie telegramy donoszą, że teutoński agitator Krepek z obwodu Litomierzyckiego dostawił półtora tysiąca swoich zwolenników, ludzi zapamiętałych, przez żydka Pergamentera wyćwiczonych. Klub posłów bemackich gorąco się zajmował tym wiecem, i polecił swemu prezesowi Schmeykalowi przesłać pismo, ziejące na wskróś teutonizmem. Chłopów w ogóle było tylko około 2.000, w przeważnej części naturalnie bezradnych, ciężko myślących i powolnych do działania. Rzecz więc naturalna, że owa banda p. Krepka wszystko zahukiwała.

Pisma centralistyczne przyznają się, że im chodziło głównie o manifestację za ośmioletnim musem szkolnym. I dotyczącą rezolucję przeprowadzono; przeciw niej głosowali tylko delegaci komitetu dolno-austrjackiej ligi włościańskiej. A przeprowadzono w ten sposób, że gdy jakiś Brandtner, a zatem chłop niemiecki, imieniem mieszkańców gór Rudnohorskich (Erzgebirge) za musem tylko sześcioletnim mówił, to go zahukiwano a w końcu z mownicy ściągnięto. Ciekawym jest dodatek do tej rezolucji, żądający, aby płace wiejskich nauczycieli ludowych równe były z płacami nauczycieli miejskich!

Inna rezolucja zwraca się przeciw kwestjonarzowi rządowemu w sprawie reformy administracji; żąda ona odjęcia gminom zakresu poruczonego a nadania reprezentacjom powiatowym prawa egzekutywy; poddanie tych reprezentacyj pod starostę namiętnie odpycha.

Dwakroć podnoszono zasługi rządów Taaffego. Pierwszy uczynił to p. Kern, delegat dolnoaustrjackiej ligi włościańskiej, wykazując czego chłopom potrzeba, i ile już rząd obecny uczynił, podczas gdy poprzednie rządy liberalne nic dla włościan nie zrobiły. Drugim razem podnoszono zasługi rządów Taaffego, gdy była mowa o zniesieniu musu legalizacyjnego. W obronie rządów centralistycznych nikt się nie odezwał nawet z obecnych kilku posłów centralistycznych.

Rzecz zdumiewająca, że uchwalono rezolucję przeciw zniesieniu ustawy o podzielności gruntów. Była też przygotowana rezolucja względem zaprowadzenia powszechnego głosowania, ale gdzieś się „zatraciła."

Wracając do pozycji młodoczechów wobec tego wiecu musimy dodać, że napotykamy w telegramie *Nowej Pressy*, iż „nie dopuszczono odczytania telegramu powitalnego w języku czeskim, nadesłanego od towarzystwa rolniczego w Lohenicach." Czy ta cała haniebna lekcja nauczy rozumu pseudoliberalnych młodoczechów—wątpimy. Pseudoliberalizm skazany jest na ślepotę i na brak poczucia honoru narodowego.

Sejmowe.

VII.

(Reforma administracyjna w klubie reformy. — Sprawa fakultetu lekarskiego we Lwowie. — Projekt kolei żelaznej ze Lwowa na Żółkiew.)

W kołach poselskich żywo zajmują się ważną sprawą odpowiedzi na przedłożenie rządowe co do zmiany urządzeń administracyjnych. Klub reformy, w licznym komplecie zebrany, odbywa ciągłe posiedzenia, na których mają toczyć się bardzo ciekawe i ożywione dyskusje.

Z tego co doszło do naszej wiadomości, można uważać za pewne, że klub reformy, tak dotąd solidarny we wszystkich sprawach, w tej zasadniczej kwestji na dwóch bardzo różnych stanie stanowiskach. Jedna część klubu, której rzecznikiem głównym jest hr. Stanisław Tarnowski, ma żądać podniesienia w całości tak zwanego wniosku Dunajewskiego, zatem oprócz reformy gminy, oddania Wydziałów powiatowych pod zarząd starostów, zlania Wydziału krajowego z namiestnictwem, słowem zupełnej reformy od dołu do góry. Szefem drugiej części klubu, około którego grupuje się opozycja przeciwko reformom w takich rozmiarach, jest poseł Męciński.

Nie chce on iść tak daleko, upatrując podobno (zdaniem naszem słusznie) zupełne zrzeczenie się autonomii przez przyjęcie wniosków powyższych w całej rozciągłości. Natomiast żąda tylko reformy gminnej, jak i tamci, egzekutywy dla Wydziału powiatowego, któryby w mniejszym jak dotąd komplecie urzędował, pod przewodnictwem marszałka, odpowiedzialnego przed pełną Radą, zbierającą się raz w rok. Liczba dzisiejszych powiatów administracyjnych, a zatem i Rad powiatowych miałaby być znacznie mniejszą — Wydział krajowy pozostałby jak obecnie.

Jak widzimy więc, różnice w zapatrywaniach klubu są bardzo zasadnicze. Jaki jest stosunek liczebny jednych członków klubu do drugich, nie wiemy; w każdym razie rzecz ciekawa, jak z „reformą" urządzi się w własnem swojem łonie „klub reformy" i czy na tej sprawie nie rozejdą się z sobą na zawsze panowie krakowscy. W takim zaś razie ugrupowanie się stronnictw w sejmie naszym zmieniłoby się zupełnie, co bez wątpienia wpłynęłoby bardzo i na inny kierunek w wielu sprawach krajowych.

* * *

Poseł Hausner ma zamiar, jak się dowiadujemy, na nowo podnieść w tegorocznej sesji sejmowej kwestję utworzenia fakultetu lekarskiego przy uniwersytecie lwowskim. Żądanie to zostało już dwukrotnie przez sejm nasz jednomyślnie uchwalone a nawet już i Izba poselska Rady państwa, na wniosek swej komisji budżetowej, większością głosów uchwaliła rezolucję polecającą rządowi, ażeby bezzwłocznie zajął się sprawą wprowadzenia w życie wydziału nauk lekarskich we Lwowie i aby nawet zażądał kredytu na otwarcie pierwszego kursu medycyny w tutejszym uniwersytecie już w jesieni b. r.

Wszelkie też przygotowania ku temu poczyniono i na wezwanie z Wiednia zajął się też protomedyk galicyjski, dr. Biesiadecki, ułożeniem wykazu osobistości, które mogłyby być powołane na profesorów. Ten wykaz, uzasadniony dowodami kwalifikacji naukowej kandydatów, przechylił podobno szalę na korzyść wniosków hausnerowskich w ministerstwie oświaty, gdzie powątpiewano czy w polskim świecie naukowym znajdzie się dość sił naukowych do obsadzenia drugiego fakultetu lekarskiego z polskim językiem wykładowym.

Istnieją jednak potężne wpływy, przeciwne uzupełnieniu lwowskiego uniwersytetu wydziałem medycznym. Naturalnie, iż Niemcy-centraliści najgoręcej pragnęliby uśmiercić ten wniosek, marząc o utworzeniu **niemieckiego** fakultetu lekarskiego dla wschodniej części państwa w Czerniowcach.

Oprócz niemieckich wpływów, nieprzyjażnych sprawie utworzenia wydziału lekarskiego we Lwowie, są jednak i inni jeszcze przeciwnicy tej sprawy, — właśnie w sferach, gdzie najmniej możnaby tego spodziewać się.

Sądzimy, iż spełnimy tylko obowiązek publicystyczny, gdy otwarcie po nazwisku przeciwników tych wymienimy.

Oto fałszywy patrjotyzm lokalny krakowski bruździ w tej sprawie w rządzie i w delegacji polskiej we Wiedniu, posuwając się w tym względzie nawet aż do gorszącego przykładu zrywania solidarności Koła polskiego z sejmem...

Wypada przeto koniecznie prowokować jeszcze raz uchwałę sejmu w tej sprawie — ażeby okazało się, czy znowu stronnictwo, przeciwne utworzeniu wydziału lekarskiego przy lwowskim uniwersytecie, będzie w sejmie głosowało jeszcze raz za wnioskiem Hausnera?

* * *

Poseł miasta Lwowa, Tadeusz Romanowicz, przygotowuje wniosek do sejmu w sprawie projektowanej kolei żelaznej ze Lwowa na Żółkiew do linii Sokalsko-Jarosławskiej.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Paryż d. 16. września.

Polityka jest na wakacjach.

Bezczynności politycznej dowodzi ta gorączka oratorska, jaka opanowała mężów stanu francuskich. Indzie bowiem wtedy najwięcej gadają, gdy nic nie robią.

Ministrowie, kandydaci na ministrów, deputowani, wszyscy, co zajmują się we Francji polityką, zalewają nas potokami wymowy. Gdyby kto miał cierpliwość i przeczytał wszystkie te mowy, o których dzienniki, nie mając czem szpalt swoich zapełnić, rozprawiają, dostałby zawrotu głowy, tyle w nich sprzeczności i bałamuctwa.

Każdy deputowany zapewnia, iż stronnictwo, do którego należy, wyszło z wyborów zwycięzko, i że przyszłość Francji potoczyć się musi koleją jego programatu. Szczególnej gorliwymi w tych zapewnieniach są Gambetta i prezydent gabinetu Ferry, obadwaj zaś należą do rzędu niesfatygowanych mowców.

Korzystają oni z każdej nastręczającej się okoliczności, ażeby powiedzieć mowę, a w niej pochwalić samego siebie, i swą politykę wynieść pod niebiosa. W ich poglądach panuje pozorna jedność; powiadamy pozorna, kto się bowiem uważnie rozczyta w ich mowach, ten łatwo dostrzeże śladów tajemnej walki pomiędzy dwoma najpotężniejszemi stronnictwami republikańskiemi, stanowiącemi większość w parlamencie.

Przed wyborami, gdy wszyscy byli pewni, iż stronnictwo „Unii republikańskiej" uzyska ogromną przewagę, Gambetta zaś, patron tego stronnictwa, zaraz po otwarciu nowego parlamentu będzie musiał w skutek tej przewagi objąć ster gabinetu, — roztropny Ferry oświadczył, iż zgadza się w zupełności z planem reform i zmiany konstytucji „wielkiego męża", i popierać będzie jego politykę. Widocznem było, iż

---

(50)

POLAK-YANKEE

POWIEŚĆ

z życia Polaków w Ameryce północnej

przez

dawnego Bakałarza z Lwigrodu

autora

„Anioła Pańskiego."

(Ciąg dalszy.)

Na wozy zamówione całe towarzystwo wsiadło i ruszyło żwawo w drogę do domu. Kilkadaście wozów rączemi zaprzężonych końmi toczyło się śród wesołych śpiewów narodowych naprzemian z muzyką.

Na pierwszym wozie siedział Sosnowski z Józefem.

— Ojcze mój kochany! rzekł Józef całując ręce Sosnowskiemu. Przepełnione uczuciem serce więcej mówić mu nie dozwalało.

— Drogi, drogi Józefie! odrzekł Sosnowski, oddając mu uścisk wzajemny.

Drugi wóz za nimi był prawie próżny i osobliwej konstrukcji. Nadzwyczajnie długi, drabiniasty, kozioł dla woźnicy niziutko z przodu umieszczony. Na wozie były jakieś skrzynie rozmaitej długości. Nikt na to nie zważał, bo każdy czem innem był zajęty.

Następował rząd wozów z gośćmi, potem dwie bryki z samemi pakunkami, a na samym końcu mały wózek, na którym jechali Black z Szymonem.

Tak z podniesionem usposobieniem, z radością w sercach i wesołem obliczem zbliżała się nasza kalwakada do celu swej podróży. Zmrok już zapadał, gdy byli oddaleni od Basiówki na milę. Właśnie w tem miejscu droga robiła nagły zakręt i wychodząc z wąwozu na wolną równinę zwracała się prawie pod kątem prostym na prawo, tak iż jadący naprzeciw siebie wtedy dopiero mogli się zobaczyć, gdy jeden minął ten zakręt. Był tu zbudowany mały blokhaus, około którego była studnia.

Otóż w tem miejscu dał się słyszeć nagle potężny głos Blacka od tylnych wozów, komenderujący: Stać! a mały wózek galopem przepędził koło Sosnowskiego i zatrzymał się na czele. Black i Szymon wyskoczyli. Na ten znak młodzież męzka naśladując przewódców uszykowała się koło owego osobliwego długiego wozu i kilkadziesiąt zabłysło jarzących pochodni, a sam wóz za pomocą kilku zręcznych rąk przemienił się w ogromny rydwan tryumfalny. Na około obszernego pomostu podniosły się zgrabnie wyrzynane poręcze, na środku urządzono wygodne siedzenie, nad którem wznosiły się w transparencie, przymocowane i oświetlone dwie postacie kobiece. Jedna trzymała w ręku gwiaździstą Stanów Zjednoczonych chorągiew, druga chorągiew z białym Orłem i Pogonią: Ameryka i Polonia podające sobie ręce.

Przyprzężono od małego wózka jeszcze parę koni; czwórkę przystrojono w gotowe pióropusze, kokardy, wstążki i girlandy.

Teraz Black przystąpił do Sosnowskiego i Józefa i w postawie oratorskiej przemówił: Po tak świetnem nad zaciętym wrogiem zwycięztwie senat z narodem uchwalił, aby do swej stolicy zwycięzcy odbyli wjazd tryumfalny!

Sosnowskiemu i Józefowi wcale inne były myśli w głowie. Jednakże dawszy Blackowi w Galvestonie słowo, że poddadzą się wszelkim jego zarządzeniom, widząc jak ten wylany dla nich człowiek jest szczęśliwym ze swego nieco dziwacznego pomysłu, bez oporu dali się wprowadzić na rydwan, zajęli przeznaczone miejsca, przywdziali przygotowane szaty okrywając swe skronie wieńcami wawrzynowemi.

Polonia zrobiła tutaj koncesję Ameryce.

Uszykowano się koło rydwanu i wozów, muzyka zagrała, a na komendę Blacka: Naprzód! pochód właśnie miał skręcać około załomu drogi, gdy w tem nowy, niespodziewany widok wszystkich zatrzymał.

Na Basiówce po wyjeździe Sosnowskiego, z początku zalegała wielka cisza, przerywana czasami śpiewem przy fortepianie Stanisława ze Stefcią, której ojciec także zjechał, dowiedziawszy się, że nadeszła chwila, rozstrzygająca stosunek między Redheadem a Sosnowskim. Basia przenosiła teraz nad wszystko rozmowę z matką, odkrywała swą nieograniczoną miłość ku Józefowi i czuła w tem ulgę. O toczącej się sprawie w Galvestonie otrzymywali częste wiadomości ale ogólnikowe, że rzecz dobrze postępuje.

Lecz gdy przed sześcioma dniami otrzymali telegram od ojca, nie wykły ruch rozwinął się na Basiówce. Stanisław w ogrodzie czyli parku na łeb na szyję budował ogromną salę dla przyjęcia gości. Była to raczej olbrzymia altana z dachem i podłogą. Matka z Kwaśnicką i Adamem przygotowała się z sutem przyjęciem. A Basia ze Stefcią, — do czego i pana Zygmunta wciągnięto — układały plan i sposób przyjęcia ojca i tego nieznajomego adwokata Clifforda. Od kilku tygodni w chwilach wolnych obie zaczęły dosiadywać koni i jeździły razem ze Stanisławem to do Stasiówki to na przejażdżki. Stasia brała zwykle Jacka Szymona, Stefcia Ralfa. W krótkim czasie obie wyrobiły się na dzielne amazonki. Obecnie postanowiły z nowej sztuki skorzystać i powracającego ojca konnym orszakiem powitać i przyjąć. Po całych dnach i wieczorach szyły kostiumy, przygotowywały lampiony różnobarwne, wspólnie ze Stanisławem i starym Święckim przymocowywały je do drzew, dodawały lamp i światła, które miały jaskrawo oświetlić cały ogród i obejście domu.

Skoro wszystko było przygotowane, a konie przed werandą stały osiodłane, obliczywszy dokładnie, kiedy ojciec może przybyć, zebrały całą służbę z Basiówki i Stasiówki, wsadziwszy ją na konie, muły i osły, dawszy każdemu lampion na drzewcu, same stosownie ustrojone dosiadły swoich rumaków i w towarzystwie Stanisława puściły się naprzeciw spodziewanych gości wieczorem powolnym krokiem.

W najopłakańszem ze wszystkich położeniu była poczciwa Kwaśnicka. Żeby to, mówiła, w mieście, to nie mówię, — pójdę, kupię i jest; ale tutaj na tem wygnaniu, Boże zmiłuj się! I za sześć dni! Ta gdzież podobieństwo? Czy to ja cuda umiem robić! Adamie, rzekła zaraz dnia pierwszego, ty tam masz jakąś strzelbinę, — jak mi nie ubijesz, i tu zaczęła mu wyliczać na palcach, jelenia jednego, sarn trzy, indyków piętnaście, zajęcy dwadzieścia pięć, kuropatw sto,... to,... to...

— To co? — zaśmiał się Adam, bo chociaż szczerze polubił tę zacną kobietę, czasem w kłopot żartem pozwalał sobie ją wprowadzić.

— To co? to co? obruszona krzyknęła, to, co? Jakto? myślisz, że ja sama będę strzelała i drapała się po tych górach, żeby mnie jaki tygrys lub niedźwiedź rozdarł.

— A jak mnie rozedrze?

— Prędzej ja ciebie rozedrę, zaperzona krzyknęła, ruszając rękami, jakby się zabierała do tej operacji.

— A gdybym ja, rzekł Adam mitygując ją, przyniósł kuropatw tylko sześćdziesiąt?

— Sto... sto, koniecznie sto!

— ...A dwadzieścia indyków, — ciągnął dalej Adam.

— Mój ty Adasiu! rzekła udobruchana.

— ...I pięć sarn, z dodatkiem czterdziestu zajęcy?

— Tyś złoty człowiek!

I zgoda była jak największa. Adam natychmiast wybrał się na łowy, zebrał ze Stasiówki kilku strzelców, a po dwóch dniach Kwaśnicka uradowana stała otoczona stosem różnej zwierzyny.

(C. d. n.)

chciał sobie zapewnić miejsce w gabinecie Gambetty, przewidywał bowiem, iż partja lewicy, którąby właściwie nazwać można stronnictwem Grevyego, a na której głównie opierać się gabinet Ferrego, wyjdzie z wyborów liczebnie słabszą od Unii republikańskiej.

Przewidywania te nie spełniły się. — Gambetta poniósł klęskę w jednym okręgu Bellevillu, w drugim słabą większością wybranym został, w skutek tego zerwał ostatecznie z radykałami i stronnictwo skrajnej lewicy, które go dawniej czasem popierało, przeszło do rzędu nieprzejednanej dla niego opozycji. Pozostało mu tylko jego własne stronnictwo Unii republikańskiej, na które zawsze w przyszłości, w każdem położeniu liczyć może. Stronnictwo to nie odniosło jednak zwycięstwa nad lewicą Grevyego. Wejdzie ono do nowej Izby niemal w równej liczbie jak ta ostatnia. Jest to wypadek niezmiernie ważny, — wpływać bowiem będzie na kierunek obrad i polityki rządowej.

Oba te stronnictwa połączone dadzą republikanom w nowej Izbie ogromną większość, przeciwko której opozycja nic zdziałać nie będzie mogła, chociażby monarchiści tak samo głosowali jak skrajna lewica. Zachodzi atoli pytanie, czy kompromis pomiędzy lewicą a Unią republikańską na zawsze utrzymać będzie można?

Dzienniki Gambetty udają pewność, iż zgoda pomiędzy lewicą a Unią republikańską jest niewzruszoną, lecz tej zgodzie nadają charakter taki, jakby Gambetta miał już nieograniczoną władzę i nad lewicą.

W rzeczy samej tak nie jest, i dzienniki zależne od Grevyego dają to poznać, że nie zachodzi bynajmniej potrzeba ustąpienia obecnego gabinetu zaraz po otwarciu nowego parlamentu, — a *Republique française* myli się, gdy twierdzi, iż rezultat wyborów zrobił nieodzownym gabinet Gambetty.

Wyznanie to rzuca wiele światła na sytuację. Gambetta, którego program jest więcej radykalny niż Grevyego, nie będzie mógł narzucić się na dyktatora, znalazłby się bowiem od razu w mniejszości, gdyby lewica zwróciła się przeciw niemu. Ażeby być panem położenia, musi iść w zgodzie z lewicą, to znaczy z Grevym, i musi robić ze swojego programu ustępstwa dla umiarkowanego i powolnego a roztropnego kierunku polityki obecnego prezydenta republiki.

Ferry, który przed wyborami gotów był swoją tekę ustąpić Gambecie, byle w jego gabinecie znalazł skromne miejsce, — po wyborach nie okazuje bynajmniej chęci ustąpienia. Chce on być prezydentem gabinetu, nie ministrem pod prezydencją Gambetty. W każdej też mowie swojej przypomina, iż lewica, na której się on wspiera, jest równie silną jak Unia republikańska.

W mowie, którą miał w Saint-Dié, a którą dzienniki obecnie roztrząsają, powiedział te znaczące słowa: „Republikańska większość będzie silną, zgodną i zdolną do rządzenia śmiałego i wytrwałego, pod tym wszakże warunkiem, aby nie zapominano, iż obie grupy, z jakich się składa ta większość, są równe sobie co do liczby, a wybory 21. sierpnia nie dały zwycięstwa jednej grupie nad drugą."

Mowy Ferrego są manifestem stronnictwa Grevyego i z nich wywnioskować możemy ten fakt, iż prezydent republiki nie myśli bynajmniej ustępować przed Gambettą.

Niezadowolenie z tego powodu w dziennikach Gambetty, którego mowy są manifestem stronnictwa unii republikańskiej, jest co dzień większe. Rozpoczęły już one podjazdową utarczkę z Grevym i zarzucają mu bezczynność, ślamazarność a nawet nieudolność do rządzenia.

Walka więc długo tajona, pomiędzy dwoma stronnictwami republikańskiemi, wybuchła na dobre, — łagodzą ją i pokrywają kwiatami pięknej wymowy tak Ferry jak Gambetta, nie mniej jednak jest wiele znaczącym dla Francji i Europy faktem to rozbicie obydwóch grup, stanowiących razem większość republikańską.

Na tem rozbiciu budują swoje nadzieje monarchiści i najzagorzalsi radykaliści, którym przewodzi Clemenceau; ono by zakwestjonowało spokojny i prawidłowy rozwój reform republikańskich, gdyby miało być faktem stałym i nieodmiennym. Doświadczenie atoli polityczne Grevyego jak bystrość i roztropność Gambetty, są rękojmią utrzymania większości republikańskiej, to znaczy zgody i wspólnego działania na kompromisach opartego obydwóch grup, które ją składają.

Konieczność wzajemnych ustępstw jest widoczna. Jeżeli zaś Gambetta poczyni ustępstwa Grevyemu, to w zamian otrzyma pozyskanie niewiernych mu Bellvillanów, na tem tylko skorzystać może Francja i sprawa skonsolidowania w niej republiki.

Od dnia wczorajszego począł w Paryżu wychodzić nowy dziennik polski. Jest to *Kurjer Paryski*, dwutygodnik, który ma być organem emigracji. Wydawcą jego jest Reiff, Polak, właściciel drukarni (Place du Collège de France 9.), redaktorem p. Barwiński.

Redakcja tego ostatniego jest rękojmią, iż pismo prowadzone będzie przez ludzi wiedzy tak narodowych, czysto patrjotycznych; że w piśmie nie znajdą poparcia doktryny socjalistyczne, ani też żadne kombinacje polityczne, wiążące z interesem naszego narodu i szkodliwe jego sprawie.

Pierwszy numer przedstawia się nie źle, jest dość ciekawy, charakter przedstawia się w nim utrzymany.

Emigracja, jako społeczeństwo polityczne a wykształcone, potrzebowała mieć własny organ. Żyliśmy rozproszeni, bez żadnej spójni, nie wiedzieliśmy wzajemnie o sobie. O tem, [illegible] interesa wspólne i charakter narodowy emigracji, pisać nie potrzebuję. Wszyscy też, którym na sercu leży dobro ogólne, sympatycznie przyjęli wydawnictwo *Kurjera Paryskiego*. Tylko przeciwnicy życia politycznego na emigracji, mogą być mu niechętni.

Nie wątpię, że znajdzie on potrzebne poparcie, i [illegible] nie na braku prenumeratorów, zwłaszcza, że wysokość prenumeraty (franków 6 rocznie, 3—50 półrocznie) oznaczoną została z uwzględnieniem naszego ubóstwa.

Życzymy najlepszego powodzenia *Kurjerowi Paryskiemu* i jesteśmy pewni, iż [illegible], jeżeli tylko wydawcy wytrwale stać będą przy swoim zamiarze, niezrażając się przeciwnościami i obojętnością rozmiłowanych w gnuśności, których na szczęście, nie wiele mamy pomiędzy sobą.

Z Szwajcarji 15. września.

(Usunięcie się góry w Elm).

O trzy godziny drogi od miejsca, jakie zamieszkuję, wydarzyło się nieszczęście przypominające najstraszniejsze katastrofy. Cała osada została zniszczona. Wysoka góra skalista runęła na nią i usypała wysoką mogiłę, w głąb której około 200 ludzi znalazło śmierć tragiczną.

Wrażenie tego nieszczęścia ogromne. Władze kantonu Glarus i członkowie rządu związkowego z Bernu pośpieszyli na miejsce, aby, jeśli już nikogo nie będzie można z pogrzebanych uratować, zapobiedz dalszemu nieszczęściu, góra bowiem nie przestała się poruszać. Za reprezentantami władzy pośpieszyły straże ogniowe i tłumy ochotników do ratowania. Pomimo, że natychmiast groziło takie niebezpieczeństwo zasypania, śmiało wzięli się do odgrzebywania przywalonych bryłami skalnemi domów. Dotąd wydobyto kilkadziesiąt trupów najokropniej pokaleczonych i jednego tylko żywego 92-letniego starca.

Przerażającą jest myśl, że tu i owdzie mogą jeszcze być pod gruzami żywi ludzie, których z głębi usypiska [illegible] stóp wysokiego niepodobna będzie wydobyć. Wszystko co umiejętność i poświęcenie zdziałać może, użytem zostało dla ratowania przywalonych. Możność ludzka ma jednak swoje granice. Dalszy ratunek stał się niepodobnym. Szwajcarowie więc śpieszą z pomocą dla niebędących we wsi w czasie katastrofy, którzy wraz z rodzinami, utracili całe swoje mienie, pola bowiem i pastwiska, z których żyli, zostały zasypane, albo wodą zatamowanych nagle przez rumowisko potoków, zalane.

Byłem na miejscu wydarzonej katastrofy, w krótkich więc słowach opiszę ją dla czytelników *Gazety Narodowej*.

Nieszczęście to miało miejsce w kantonie Glarus.

W malowniczą dolinę Glarneru, w której nad bystrym Linthem położoną jest stolica kantonu miasto Glarus, łączy się przy Schwanden z prawej strony poboczna dolina Sernft.

Wzbudzona przez ścieśnione wysokiemi górami dolina zwabia licznych podróżnych ze wszystkich stron świata. Im dalej w głąb, tem natura jest dzikszą i groźniejszą, skały wyższe, powietrze świeższe.

W tej to dolinie Sernftu rozsiadła się na wysokości 3.620 stóp nad poziomem morza wieś Elm, zamieszkała przez ludność pracowitą i uczciwą, przechowującą jeszcze patrjarchalne obyczaje ojczyste. Żyje ona z bydła, znajdującego wyborną paszę na halach alpejskich, z podróżnych i z kopalni łupku w górze Tschingel.

Góry nad Elmem podnoszą wysoko poszarpane turnie i utrzymują w dolinie wieczną prawie mrokę cieniów. Zimą przez wiele tygodni mieszkańcy pozbawieni są zupełnie widoku słońca. W wrześniu tylko pierwsze promienie, przedarłszy się przez otwór szczytu, lśnią światłem słonecznem na krzyżu kościoła parafialnego, w okna jednak chat wiejskich nigdy nie zagląda.

Domy i chaty Elmu zajmują nie tylko dno doliny Sernftu, lecz także dno drugiej doliny, węższej od pierwszej, po której szumi w ciągłych kaskadach potok Ramin. To przedłużenie wsi Elmu, niby jego przedmieście, złożone z trzydziestu chat, tworzy osadę nazwaną Unterthal. Otóż ta osada została zasypana, w niedzielę d. 11. września 1881 r. pomiędzy 5. a 6. godziną popołudniu.

Chmurzoną była u stóp prostopadłej prawie skały pasma gór Tschingel Alp, którego szczyt najwyższy Tschingelhorn strzela wysoko w chmury na 9.000 stóp nad poziom morza.

W tej to górze była wspomniana wyżej kopalnia łupku używanego do pisania. Łamanie olbrzymich a miękkich skał już dawno zluzowało spoistość ziemi, lecz nie było bezpośredniej przyczyny upadku góry. Deszcze, które przez dni kilkanaście obficie padały i spowodowały ogromne powodzie, dokonały katastrofy. Woda wsiąkając w szczeliny skał, rozsadzała je poczęła i podmywała ziemię, bryły kamienne zaczęły się zwalać jedne na drugie i już przed kilku dniami leśniczy urzędowy dostrzegłszy poruszanie się góry, zakazał wycinać las gęsto rosnący na stokach, jako potrzebny do utwierdzenia na miejscu ziemi.

Mówiono więc we wsi o ruchu góry, lecz nikt nie przypuszczał, że niebezpieczeństwo jest tak blizkie i groźne.

W niedzielę nikt nie był na robocie, z małym wyjątkiem byli wszyscy w swoich domach, gdy nagle część góry, wysoka na 2.000 stóp, ruszyła się i spadła w dolinę, której dno na całą szerokość pokryła olbrzymiemi skałami. Wicher gwałtowny, który wiał dnia tego, przyczynić się także musiał do tego upadku. Trzydzieści domów zostało zasypanych a w nich, jak się domyślają, 200 ludzi przebywało.

Wiadomość o zasypaniu Unterthalu szybko rozeszła się po okolicy, ziemia drżała jakby od trzęsienia, a huk był tak ogromny, iż zdawało się, że wszystkie skały pękają a góry ruszyły się ze swoich posad. Kamienie jak grad spadały, pomiędzy niemi zaś wielkie jak domy, skały, rzucone niby z procy, leciały na stok przeciwległego pasma. Wiatr tym upadkiem spotęgowany, dął z taką siłą, iż porywał przerażonych ludzi biegnących w popłochu i rzucał ich o pole zdala od miejsca katastrofy.

Nagle nastała cisza śmierci w dolinie, która swój kształt zupełnie zmieniła. Sąsiedzi z Elmu wyruszyli do pogrzebanego Unterthalu, by ratować zasypanych. Ledwie wszyscy byli odgrzebywaniem zajęci, spadła znowu [illegible], inni zaś śpieszyli im z pomocą, gdy znowu skały zatrzeszczały i wyższe odłamy runęły na dół i zasypały na dolinie zgromadzonych. Wszyscy stali się ofiarą swojego poświęcenia, pomiędzy nimi był Elmer, sędzia z Elmu, i brat jego rodzony.

Noc przeszła spokojnie, w poniedziałek rano nastąpił trzeci upadek góry, który znacznie podniósł wysokość tej strasznej mogiły.

Gdy przybyłem na miejsce, dolina przedstawiała obraz największego spustoszenia. Przestrzeń zasypana ma przeszło 20 minut szerokości, minut 15, głębokość usypiska [illegible] jest ona bardzo znaczną i że już nigdy te wielkie skały, które przywaliły domy, nie będą usunięte. [illegible] Opowiadano mi sceny rozdzierające. Całe rodziny odrazu wyginęły. Nikogo nie ma z pozostałych, ktoby ciężkich strat nie poniósł. Pewna dziewczyna młoda i piękna straciła matkę, ojca i rodzeństwo, [illegible] życie zawdzięcza tej okoliczności, że poszła do sąsiedniej wsi odwiedzić przyjaciółkę. Patrząc na grób [illegible] swojej rodzinnej [illegible]. Widziałem też ojca, u którego niedawno chrzest niedawno narodzonego syna odbywał się. Goście byli zaproszeni, zginęli wszyscy pod gruzami wraz z nowo narodzonym dziecięciem. Ojciec ocalał, bo wyszedł na czas krótki z domu i był już oddalony o 10 minut od Elmu.

Lecz któż opisze wszystkie te straty i boleść pozostałych! Piękne są góry, lecz straszne są ich upadki, jakie spowodują.

W Szwajcarji bardzo często wydarzają się usypywania gór, często ludzie i domy nikną pod gruzami skalnemi lub lawinami, lecz pogrzebania całych osad z ich ludnością, są wypadkiem dość rzadkim. W r. 1806, także we wrześniu, w okolicach Rigi, góra Raffi zasypała wieś Goldau a w niej 457 ludzi. W siedmnastym wieku w kantonie Graubündten góra przywaliła miasteczko z półtrzecia tysiąca mieszkańcami. Dotąd nie zostało odkopane.

Niebezpiecznie jest więc budować się u stóp gór stromych, a jednak ludzie nie odstraszają się zaszłemi wypadkami i mieszkania swoje w Alpach opierają o prostopadłe, skaliste ściany.

Zdanie Węgrów o trójcesarskim związku.

Wspomnieliśmy już wczoraj o pełnym znaczenia artykule *Pester Lloyda* w sprawie wyłaniającego się na horyzoncie trójcesarskiego związku. Dzisiaj, w części tłumacząc, w części streszczając, artykuł ten podać możemy. Opiewa on tak:

„Jednego i tego samego dnia półurzędowe pisma — *Provinzial Korrespondenz*, organ pruski, i *Journal de St Petesrbourg*, organ moskiewski — zaintonowały melodję trójcesarskiego związku. Jestże to przypadkowe spotkanie się tych dwóch półurzędowych głosów, czy też może stoi po za niemi kapelmistrz i dał hasło swą laską do tej radosnej uwertury? W każdym razie warto się zastanowić nad tą nagłą harmonią między temi dwoma instrumentami, które dotąd zwykle bywały na odmienny ton nastrajane. Co znaczą te identyczne wydobywane z nich tony? Co znaczy to wyrażenie *Provinzial Korrespondenz*, że „cesarz austrjacki w duchu i w myśli brał udział w zjeździe gdańskim", albo wyrażenie *Journal de St. Pet.*, że „zjazd gdański był uzupełnieniem zjazdu w Gasteinie"? Bo eżeli to nie są czcze frazesa, w takim razie można jedno z dwojga przypuścić: — albo głosy te mają zamiar uspokoić naszą monarchię i wpoić w nią przekonanie, że w Gdańsku nie zrobiono nic takiego co zepsuje stosunek Austrji do Niemiec; albo też toczą się naprawdę rokowania w celu restytucji trójcesarskiego związku."

Rozbiera więc naprzód *Pester Lloyd* pierwsze przypuszczenie i oczywiście jako niewłaściwe odrzuca, a przechodząc do drugiego, takie wypowiada zdania:

„Pozostaje więc tylko przypuścić, że czynią się ponownie usiłowania, aby nawiązać rozprószone trójcesarskie przymierze. Przed takiemi usiłowaniami nie możemy jednak dość i nigdy nazbyt ostrzegać. Cóż bowiem ztąd pożytecznego wyniknie, jeżeli kłamstwo osłoni się znowu płaszczykiem dla nadania sobie pozoru prawdy, aż do chwili, w której silniejszy prąd europejskiej polityki odchyli tę śmieszną osłonę, uniesie ją z sobą, a przed oczami Europy ukaże fikcję w jej całej nagości? Nie! Z Moskwą nigdy sztucznie nawiązać nie możemy stosunków; tu wchodzą w grę naturalne zasadnicze sprzeczności, których usunąć nie będzie można dopóty, dopóki petersburgski gabinet będzie się nadal kierował dotychczasowemi motywami polityki zewnętrznej, a tych znowu nie może Moskwa pominąć bez zupełnego zerwania z tradycją, i pogrzebania ideałów, do których przywiązała się dusza moskiewskiego społeczeństwa. A jeśliby, mimo bezsprzecznej prawdy tego aksjomatu, potrzeba było jeszcze na jego poparcie dowodu, to najplastyczniej występuje on w zachowaniu się petersburgskiego gabinetu we wszystkich kwestjach od czasu berlińskiego traktatu, dotyczących polityki wschodniej. Albowiem to jest pewnikiem, że traktat berliński wcale nie zaspokoił moskiewskich aspiracyj, jak niemniej i to, że mimo tego połowicznego zaspokojenia, uzyskała moskiewska polityka wszystko, co bez wywołania powszechno-europejskiej wojny uzyskać było w możności. Znaczenie Turcji w Europie zredukowano niemal do zera; słowiańskie państewka zostały usamowolnione; interwencję mocarstw w sprawach tureckich usankcjonowano jako prawo zasadnicze; wszelkie ograniczenia, jakie względem Moskwy zastrzegał traktat paryski, zniesiono; wreszcie nietylko pod względem moralnym ale i materjalnym, i to w sposób bardzo znaczny, podniosło i rozszerzyło się państwo moskiewskie w obu częściach świata.

Ale czyż wobec tych olbrzymich zdobyczy uspokoił się zaborczy instynkt polityki moskiewskiej? Czy moskiewska dyplomacja mimo strasznego rozstroju, w jakim pogrążone jest carstwo, zaprzestała podziemnej roboty na Bałkanach? Czyż nie natrafimy na moskiewskie miny wszędzie na każdym kroku, gdzie chcemy zabezpieczyć nasze prawne interesa? — któż przeciw nam podjudza Rumunów? — któż stłumia i udaremnia na każdym kroku naszą akcję podjętą w celu utworzenia — nie już narodowej albo politycznej, ale jedynie tylko handlowej łączności z ludami bałkańskiemi? któż spiskuje z wszstkimi jawnymi i tajemnymi przeciwnikami Austro-Węgier nawet w takich sprawach, których wypaczenie nie może Moskwie żadnej przynieść korzyści? Słowem, pytamy, jak się nazywa owo jedyne mocarstwo w Europie, które systematycznie, konsekwentnie, i dla jasno określonego celu trzyma się polityki najzaciętszej nienawiści ku Austro-Węgrom?

Skoro takie zachodzą antytezy, i skorośmy już raz doświadczyli praktycznie zgubnych następstw fikcyjnej polityki — mieliżbyśmy dziś dobrowolnie czynić to samo, cośmy zrobić musieli w niekorzystnym dla nas czasie, pod nieubłaganą presją położenia, którego opanować wówczas nie byliśmy w stanie, gdyż zbywało nam wtenczas na sile i na szczerej woli? Mieliżbyśmy bez koniecznej potrzeby nadstawiać znowu karku pod obrożę, którąśmy wreszcie po długich i ciężkich latach z siebie zrzucili? Myśl ta jest zanadto idjotyczną, tak idjotyczną, że nie możemy myśleć o jej urzeczywistnieniu nawet w tem państwie, gdzie nieprawdopodobne często prawdopodobnem się staje. Być może, że w naszych sferach rządzących opanowała umysły potrzeba pokojowych z Moskwą stosunków — to byłoby dla nas rzeczą łatwą do pojęcia i wytłumaczenia. Austro-Węgry nie są mocarstwem wojowniczem, a do celów jakie sobie wytknęły nie dochodzi się przez pobojowiska zasłane trupami i gruzami. Któż jest jednak na tyle nierozsądnym aby przypuszczał, że Moskwa dochowa pokoju? Zapewne, dziś ona niema agressyjnych zachcianek, ale nawet i w dzisiejszej sytuacji zerwałaby wszelkie najsolenniejsze umowy, jeżeliby na Wschodzie odżył który z nierozwiązanych, bo tylko odwleczonych problematów, a które w nieszczęśliwej chwili podniesione mogłyby swą niszczącą i rozkładającą siłę z całą gwałtownością wylać na zewnątrz. Nawet w tym wypadku, gdyby petersburgski gabinet był skłonnym do odstąpienia choćby na chwilę od swych planów, i chciał powstrzymać rozwój groźnych w następstwach zawikłań, jakie sam nawiązał, nawet w tym wypadku brakłoby mu już odpowiedniej siły, gdyż treść nowych formacyj i jeszcze nieukończonego procesu kształtowania się, jest potężniejszą aniżeli rola jakiegoś gabinetu — i proces ten rozwijać się musi mimo wszelkich tam i sztucznych grobli.

W chwili zaś, gdy proces ten powoła Moskwę do akcji, rozpocznie ona ją oczywiście: rozpocznie **p r z e c i w n a m**, a nigdy i w żadnym razie **z n a m i**, i wszelkie pisane i niepisane przymierza rozprysną się o naturalną sprzeczność interesów, tak, jak już raz rozbiły się o nie.

Zatem precz z ułudami! O wspólności jakiejś z Moskwą nawet pomyśleć nie można, i trójcesarskiemu związkowi zabraknie dziś — jak przedtem — duszy. A jak związek z Niemcami dopiero od chwili, kiedy Niemcy wyrzekły się spólnictwa z Moskwą stał się faktem błogim i pożądanym, tak dziś należy się obawiać, że powrót Moskwy do związku, prędzej czy później szkodliwie oddziała na wzajemny stosunek Austrji do Niemiec.

Ale nie idziemy dalej za tą perspektywą; ona prowadzi w zamęt — i przedstawia niebezpieczeństwa bez granic. Miejmy lepiej nadzieję, że Austro-Węgry jak i Niemcy oszczędzą sobie próby, którąby o istnieniu ich przymierza musiała rozstrzygnąć o wiele wcześniej, nimby na Europę nadeszły dnie niebezpiecznej kryzys."

Sprawozdanie

o żniwach w zachodniej Galicji i pogranicznych powiatach polsko-moskiewskich, podał K. Tchórznicki.

Oczekiwania jakie do tegorocznych zbiorów przywiązywano, ziściły się po większej części tak tu jak i w zachodniej Galicji i w pogranicznych polsko-moskiewskich powiatach. W ogólności można być zadowolonym z plonu, gdyż tenże jest dobry. Ale bo też gwałtowna była potrzeba, aby pracowity gospodarz, po kilkuletnich złych zbiorach, na które narzekał, ujrzał wreszcie pracę swoją wynagrodzoną, by mógł swobodniej odetchnąć i przynajmniej częściowo uwolnić się od gnębiących go ciężarów nagromadzonych z lat poprzednich.

Obszary zasiane oziminą odpowiadają co do rozległości obszarom z roku zeszłego.

Rzepak zimowy dostarczył w wyż wymienionych okolicach: od średniego do dobrego-średniego zbioru i można przychód przeciętny przyjąć na 7 do 8 mtr. ctn. na jedną morgę — a jeżeli gdzie w pojedyńczych miejscach mniejsze były rezultaty — to natomiast w niektórych okolicach dochodził plon do 10 metr. ctn. z morgi.

Zbiór pszenicy zadowalnia pod każdym względem, gdyż przy odpowiedniej ilości posiadamy bardzo piękne a nawet cudowne gatunki, ważące 80 do 82 Klo. p. Htr. i można przyjąć przychód z morgi na 8 do 9 mtr. ctn.

Zasiewy letnie przyniosły mniejszy rezultat jak zimowe, gdyż pora do uprawy pierwszych nie była korzystną, a szczególnie jęczmień za szybko dojrzewał z powodu ustawicznych upałów.

To też jęczmień najgorzej dopisał, gdyż zebrano cienkoziarnisty żółty lub brunatno-spiczasty, a późniejszy popsuł się w skutek deszczów.

Owies-rychlak dostarczył średniego zbioru, po większej części ładnej białej barwy, podczas gdy zwyczajny, który w czasie deszczów leżał zżęty w polu, bardzo ucierpiał a nawet miejscami zgnił, tak, iż do przechowania nie jest przydatny. Także i jara pszenica ucierpiała i porosła częściowo przez częse deszcze.

Ziemniaki i inne pęczaste płody są dotychczas ładne i dobre — piękna pogoda byłaby do życzenia, aby je módz dobrze zebrać. W wielu miejscach skarżą się także na małą obfitość ziemniaków.

Bób z małemi wyjątkami nie udał się — trochę lepiej stoi groch.

Proso obiecuje dobry zbiór — podczas gdy z tatarki, konopi i inn mniejszych spodziewają się rezultatów.

Pierwszy pokos siana mniej dobrze wypadł i ucierpiał wiele z powodu złej pory podczas koszenia, za to zbiór potrawu obiecuje być korzystnym i wyrównać brak siana. Koniczu bardzo mało możemy się spodziewać — gdyż pora tworzenia się nasienia była niekorzystną.

W obec korzystnych rezultatów, które zachodnia Galicja tego roku uzyskała, rachują na ciągły wywóz, który się częściowo rozpoczął. Jeżeli jednak krajowy handel i przemysł ma uczestniczyć przy eksporcie – to byłoby nader pożądanem, aby krajowe a u nas galicyjskie koleje udzieliły na podstawie sprawiedliwego systemu frachtowego krajowcowi przy ekspedycji tych korzyści, na których mu od lat wielu zbywa — a przez które obcokrajowiec wyłącznie zdaje się być odszczególnionym.

Popyt na pszenicę z południowych Niemiec i Szwajcarji był w ostatnich czasach bardzo ożywiony i zakupiono nie tylko gotowy towar, ale także na późniejsze termina. Przeciętna cena pszenicy jest zł. 11.50 do zł. 12 za 100 klo.

Ż y t a zakupują najwięcej dla północnych Niemiec; ponieważ jednak Niemcy teraz dosyć własnego żyta posiadają, artykuł ten jest dosyć zaniedbany po cenie $8^{1}/_{4}$ do $8^{3}/_{4}$ za 100 klo.

J e c z m i e n i a także mało przywożą i wystarcza zaledwie na potrzebę miejscową, a bardzo mało do eksportu pozostaje. Cena $7^{1}/_{2}$ do $8^{1}/_{4}$ za 100 klo.

O w i e s przesyłają do Berlina i Saksonii po po cenie 6.40 do 6.80 za 100 klo.

R z e p a k z i m o w y zakupiony został prawie z pierwszej ręki i tylko mała ilość jest z drugiej ręki do nabycia po cenie 12.75 do 13.25 zł. za 100 klo.

We wszystkich innych artykułach interes bardzo mało rozwinięty i może się ożywi dopiero później.

S p r a w o z d a n i e

o zbiorach na Bukowinie przez Henryka Poppera.

Bukowina.

Znany dotychczas wynik zbiorów tegorocznych w ogóle pomyślny. Żniwo po większej części skończone a gospodarze zajęci obecnie młocką i siejbą.

Jak zawsze tak i w roku bieżącym są okolice, gdzie zbiór nie dorównał nadziejom; w ogóle wszakże biorąc nie zmienia to stanu rzeczy.

Najgłówniejsze pod względem rolniczym okręgi Bukowiny, jako to czerniowiecki, kocmański, serecki, radowiecki, suczawski i część storożynieckiego cieszą się dobremi zbiorami. Mniej pomyślne plony okazały się tylko w okręgu kimpoluńskim i wyżnickim.

P s z e n i c a dała około 80 do 90% przeciętnie średniego zbioru; ale co do gatunku ziarna jest tak piękna jak tylko sobie życzyć można i jest bez porównania lepsza od zeszłorocznej a obawy szerzone pod tym względem przed żniwami, okazały się zupełnie przesadne. Rdza prawie wcale szkody nie wyrządziła, a śnieć pojawiła się tylko gdzieniegdzie w niektórych okolicach.

Ż y t o co do ilości i dobroci ziarna wydało plon dobry — przeciwnie

J ę c z m i e ń ucierpiał wiele z wiosny, tak iż w ogóle mówiąc, jest go mało i zły. Przeciętnie jęczmień tegoroczny mało waży, ziarno szczupłe i ciemne, a jęczmienia o barwie jasnej, poszukiwanego do browarów, bardzo mało się znajdzie.

O w i e s podobnie jak w roku przeszłym pod każdym względem świetne daje plony, podobnież

K u k u r u d z a, tak jak obecnie wygląda, dozwala najpiękniejsze wróżyć nadzieje. Wprawdzie później siana dotychczas jeszcze za mało się rozwinęła, ale za to wczesna kukurudza przy nader sprzyjającej pogodzie, obiecuje plon bardzo obfity, który hojnie powetuje tamten ubytek.

K a r t o f l e jak słychać zaczęły się psuć także i w tym roku. Ale wiemy z doświadczenia jak mało można dowierzać podobnym, powtarzającym się co roku, a najczęściej tendencyjnie szerzonym pogłoskom. Na wszelki sposób potrzeba jeszcze zaczekać czas jakiś, aby można coś pewnego o tem powiedzieć.

R z e p a k u mamy zupełny nieurodzaj, podobnież nie bardzo udały się **k o n o p i e**, a **h r e c z k a** obiecuje zbiór średni.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 20. września.

* **Temperatura** nie uległa zmianie; pogoda niepewna, pochmurno, chwilami drobny deszcz.

* **Teatr**. Na wczorajszem przedstawieniu Molierowskiego „Skąpca" teatr był prawie pełny. P. Fiszer ze zwykłym talentem odtworzył typową postać Harpagona. Zauważaliśmy tylko w głosie tego utalentowanego artysty pewne osłabienie, wywołane prawdopodobnie chwilową niedyspozycją.

* **Otwarcie granicy**. Donosiliśmy o wielkiem podrożeniu mięsa w Wiedniu z powodu zamknięcia granicy od strony Moskwy i o deputacji Rady miejskiej wiedeńskiej, która udała się do hr. Taaffego z prośbą o zaradzenie złemu. Otóż hr. Taaffe rozkazał otworzyć granicę w Podwołoczyskach dla 6 tysięcy wołów, które obecnie stoją tam w zakładzie kontumacyjnym. Woły te po odbyciu 10-dniowej kwarantanny wysłane będą wprost do Wiednia. Podczas transportu nie będzie można ich nigdzie wyładowywać i zachowane będą wszelkie środki ostrożności, aby zaraza zawleczoną nie została.

* **Młodzież szkół** ludowych i średnich przybyła aż tłumnie do ogniska oświaty w stolicy kraju; ale cóż kiedy między nią znajduje się wielu, bardzo wielu takich, którym troska o chleb powszedni odbiera tę swobodę, jaka konieczną jest, ażeby pokarm duchowy zamieniał się w pożywne soki organizmu intelektualnego. W roku ubiegłym postanowiło tutejsze Towarzystwo taniej kuchni ludowej wydawać biednym i wzorowo uczącym się uczniom obiady zakupowane w niej po 10 centów z funduszów, w drodze składek umyśnie na ten cel wpływających. Zarządzenie to cieszyło się wielką sympatją; apelacja bowiem do publiczności o składki na takie obiady, znalazła silny i rozległy odgłos w mieście naszem i na prowincji. W pierwszych zaraz miesiącach roku szkolnego nadeszły do Towarzystwa hojne dary w gotówce i wiktuałach, tak że Towarzystwo taniej kuchni ludowej mogło było z tych składek wydać kika tysięcy obiadów dla biednych studentów. W bieżącym roku szkolnym zostały fundusze na takie obiady zupełnie wyczerpane; Towarzystwo taniej kuchni żywi jednak silną nadzieję, że instytucja, która w ubiegłym roku takie wydała rezultaty, tem większem jeszcze wzięciem u naszej dobroczynnej powszechności będzie się mogła w roku bieżącym poszczycić. Liczba uczniów, zgłaszających się już o takie obiady jest w tym roku nierównie większą, niż w roku ubiegłym, zaczem też nie wątpimy, że i dary będą hojniejsze, a prosimy nadsyłać je w gotówce lub wiktuałach na ręce przewodniczącej Towarzystwa taniej kuchni, W. Marcelowej **M a d e y s k i e j**, przy ulicy Akademickiej l. 3.

* **Towarzystwo tatrzańskie.** W niedzielę d. 25. września b. r. o godz. 3. po południu odbędzie się w Krakowie nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego, celem rozpoznania rezolucyj uchwalonych na tegorocznym wiecu w Zakopanem, a tyczących się potrzeb miejscowych towarzystwa.

* **Rodzina**. Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego towarzystwa „Rodzina", które się odbyło d. 18. b. m. pod przewodnictwem p. Żółkiewskiego, powołało do wydziału p. Zimermana, zaś delegatem wybrało p. inż. Nawarskiego, zastępcą tegoż p. Mikulińskiego.

* **Pierwsze posiedzenie** walnego zgromadzenia Towarzystwa gospod. galic., zapowiedziane na godzinę 10. zrana dnia 21. września b. r., odbędzie się, z powodu posiedzenia sejmowego, dopiero o godzinie 5. po południu tegoż dnia 21. września w wielkiej sali ratuszowej.

* **We Wiedniu** płacą następujące podatki gminne: 1) dodatku czynszowego 6 centów od 1 złr.; 2) 30% dodatku do podatku domowego; 3) 30% dodatku do podatku gruntowego; 4) 30% dodatku do podatku zarobkowego; 5) 30% dodatku do podatku dochodowego; 6) $3^{1}/_{4}$ centa od 1 złr. na umorzenie długu; 7) $^{3}/_{10}$ centa od 1 złr. kwaterunkowe. Podatki te wynoszą 9 milionów.

* **„Izraelówka" i „Weidenbaumówka"**: Tak się będą nazywać nowe miejscowości w powiecie rzeszowskim, a które powstaną z dóbr Zgłobień, które sprzedał w r. 1880 właściciel tychże p. W. Straczewski niejakiemu p. Izraelowi Weidenbaumowi. P. Izrael Weidenbaum w nowo utworzonych ciałach tabularnych uwiecznił nie tylko swoje nazwisko, ale nawet i imię.

* **Główna wygrana** losów Palffy w kwocie 40.000 złr. monety konwencyjnej padła w ostatniem ciągnieniu na panią Onyszkiewiczowę ze Lwowa.

* **Zmarli we Lwowie**: Franciszka Grabińska, obywatelka, l. 53. Anna Drapalska, l. 20. Zygmunt Kriegshaber, l. 28. Bolesław Dąbrowski, ślusarz, l. 27.

* **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codzień w auli szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. po południu. Wstęp kosztuje od osoby starszej w dnie powszednie 20 ct. — dzieci niżej lat 10ciu płacą połowę. — W niedziele i dni świąteczne kosztuje wstęp bez różnicy wieku 10 ct.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 19go b. m.: Ozjasz Simpel malarz, spadł skutkiem własnej nieostrożności z 1go piętra w zabudowaniu arsenału l. 13 Podwale i zabił się na miejscu. Zwłoki jego zabrano do szpitala.

Skradziono: Niewiadoma z nazwiska dziewczyna, brunetka, wysokiego wzrostu, ukradła panu J. N. z kieszeni srebrny zegarek ze srebrnym łańcuszkiem. — Panu B. M. skradziono płaszcz z siwego sukna. — Pani S. S. z wozu przy ulicy Żółkiewskiej płaszcz z czarnego sukna. — Panu S. D. z pomieszkania pod l. 28 przy ulicy Słonecznej 2 obrusy znaczone literami S. D. i kilka sztuk innego rodzaju bielizny.

Zgubiono: Pan R. J. zgubił czarny pugilares, w którym się znajdowało 282 zł. w banknotach, kwity i notatki z podpisem Józefy Ulanieckiej i innych osób.

* * *

— **Kraków** 17. września. Policja przytrzymała dzisiaj w hotelu Polskim Walerego Kownackiego, kasjera miejskiego z Piotrkowa w Królestwie Polskiem, który dopuściwszy się sprzeniewierzenia 15 tysięcy rubli, z tamecznej kasy miejskiej, uciekł do Krakowa pod przybranem nazwiskiem Walentego Kaczorowskiego technika z Płocka. Kownacki przyznał się do sprzeniewierzenia i odstawiony został do tutejszego sądu karnego.

Żupanie. Zaciszny nasz kątek pod Beskidem na granicy węgierskiej, był d. 4. b. m. świadkiem pięknej i podniosłej uroczystości. Na szczycie Beskidu, przez który droga ze Stryja do Munkacza prowadzi, na tej najwyższym punkcie, gdzie jednym rzutem oka obejmuje się kraj swój i pobratymcze Węgry, ustawiono [illegible] przy asystencji dostojników politycznych i sądowych komitatu Bereksaskiego, nowy słup graniczny z piaskowca z umieszczoną w szklu tablicą marmurową, noszącą w złotych literach napis dnia i roku.

Uroczystość zagaił nadżupan Busat przemową węgierską, w której odwracając się do przyjezdnych włościan i szlachty drobnej z Galicji, wspomniał serdecznemi słowy o związku krwi i myśli Polski z Węgrami, życząc by kraj nasz w krótkim czasie tę swobodę autonomiczną i odrębną uzyskał, jaką się Węgry teraz cieszą. Gromki okrzyk na cześć króla Węgier i cesarza Austrji podniosła tysiączna rzesza na Beskidu szczycie, poczem w powietrzu rozległ się hymn „Boże coś Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Z Beskidu zjechało całe towarzystwo do Volecka, gdzie po wspólnej biesiadzie tańczono ochoczo do rana czardasza i mazura. Między węgierskiemi i polskiemi paniami celowały pięknością i swobodą w tańcu dwie nadobne Polki, panny L. z Żupaniego.

Niestety [illegible] z polskiej strony [illegible] była reprezentowaną, albowiem inteligencję polską przedstawiali: dawny wachmistrz, który pod Hajnanem w Węgrzech służył i znany w swojem czasie „amts-eifriger rebellenfänger“. I zaiste pocieszny był widok miny tych [illegible] Polaków z koniecznością, gdy na przemowę Fiskala B. z Bereksasu gorącą i patrjotyczną, życzącą odbudowania Polski, chociażby z krwi i żelaza, a zwróconą do jednego z tych panów, tenże reprezentant polskości odpowiedzieć musiał i odpowiedział dyplomatycznie, przychylając się z zasady do odbudowania Polski, lecz w drodze legalnej, na co jeden z węgierskich słuchaczów zauważył, że mowca nie był Polakiem tylko Niemcem, [illegible] sobie ojczyznę wyprocesować. Węgrzy bardzo się żalili, że nikt z okolicznej szlachty nie przybył na tę uroczystość, [illegible] polskość.

— **Z Monachium.** „Towarzystwo pracujących Polaków“, zawiązane w roku 1875 a składające się przeważnie z emigrantów 63 i 64 roku, odbyło w dniu 1. lipca sprawozdanie z czynności swych za ubiegłe 25 miesięcy a mianowicie:

Przychód okazał się następujący:

	Mr.	pf.
Z ostatniego obrachunku kasy pozostało	100	55
z wkładek członków składek miesięcznych	162	50
ze sprzedaży od sum wypożyczonych oraz rozmaite inne dochody	307	83
razem	570	88
Rozchód:		
Członkom wypożyczono gotówką	309	50
Zapomogi i wsparcia dla przyjezdnych	48	80
Chorym udzielono	26	90
Wydatki na wybicie liter na pomniku pomarłych członkach, oraz inne nieprzewidziane	33	35
razem	418	55
pozostaje na dłużach u członków	220	93
gotówką	152	33
Ogólny majątek Towarzystwa	373	26

Biblioteka, której mamy zbyt mało aby zaspakajała potrzeby członków, z pism periodycznych tylko Gazeta Świąteczna, przez sz. p. Wróblewskiego przysyłana nam bywa bezpłatnie, na prenumeratę więcej dzienników brak nam nawet kasy nie pozwala.

Przeto „Towarzystwo pracujących Polaków“ uprasza szanownych ziomków o łaskawe przysłanie się w tak niezbędnej potrzebie Towarzystwa naszego, pod adresem: p. Hipolita Chądzeńskiego, An. Paulaner platz n. 12.

Towarzystwo nasze jednocześnie z sprawozdaniem swych czynności przystąpiło do zmiany zarządu.

Większością głosów wybrani zostali: pierwszy radny oraz przewodniczący p. Celestyn Goetzy, pp. Wiktor Turlin i Stanisław Ostojski, radni. Kasjerem p. Hipolit Chądzeński, sekretarzem p. Adolf Zagajewski i Roman Barczyński bibliotekarzem.

W ostatnich dwóch latach śmierć zabrała nam znów czterech rodaków, emigrantów: [illegible] z gub. Lubelskiej, Andrzeja Kliskiego z Litwy, Jana Zielińskiego z gub. Radomskiej i jednego z roku 1876, Franciszka Szwajkowskiego z gub. Kaliskiej.

— **Olbrzymią sensację** sprawiło w całym świecie przystąpienie hr. Campello, kanonika u św. Piotra w Rzymie do sekty Metodystów. List który hr. Campello wystosował do kardynała Boromeusza, brzmi w streszczeniu:

„Eminencjo! List niniejszy chciałem napisać już za ostatnich dni Piusa IX. Kiedy Pecci (Leon XIII.) został papieżem, spodziewano się lepszej przyszłości dla kościoła i ojczyzny. Nadzieje zawiodły. [illegible] Klątwa rzucona niedawno na książkę Curcigo dowodzi, że zawiść stronnicza w kościele do tego stopnia posunęła, że pojednanie kościoła z państwem jest niemożliwem. Zaślepienie, z jakiem samolubni księża prowadzą walkę z państwem, bez względu na zgubne następstwa dla społeczeństwa, znajdzie tylko w historji judaizmu podobne przykłady. Opuszczam szeregi kleru, aby od dziś jako chrześcianin i obywatel, z pogodnem czołem, bez maski zdrajcy ojczyzny walczyć za czystą, niesfałszowaną naukę Chrystusa...

Hr. Henryk Campello liczy lat 40, i jest potomkiem staroszlacheckiej rodziny z Spalatu. Bracia jego są oficerami w honorowej gwardji papieskiej. Jeden z jego krewnych był ministrem wojny dawnego państwa kościelnego za Piusa IX. Inny krewny był ministrem spraw zewnętrznych w królestwie włoskiem w r. 1867. Hr. Campello sam ogłosi wkrótce swoją biografię. Na posadzie kanonika miał 7.200 lirów miesięcznego dochodu. W Rzymie był znany z uprzedzającej względem dam grzeczności

— **Co to znaczy mieć „pech.“** Dnia 1. b. m. odbyło się w Petersburgu ciągnienie wielkiej loterji kolejowej, której główna wygrana wynosi 200.000 rubli. Dzień przedtem, jak donoszą dzienniki moskiewskie, przybył do kantoru Szpakenburga jakiś jegomość i kupił los. Kiedy jednak przyszedł do domu, rodzina oglądnąwszy los, oświadczyła mu że jest niezadowoloną z numeru, a przytem z tego że los na brzegach jest zbrukany. Posiadacz losu biegnie do kantoru, ale ten był zamknięty, nazajutrz więc w sam dzień ciągnienia oddaje los i bierze inny. I cóż powiecie, właśnie ten los, który został w kantorze oddany, wygrał 200.000 rubli!

— **Amatorowie żydów.** Podczas gdy w niektórych krajach europejskich utyskują na zbyt wielką ilość żydów, a nawet temu zapatrywaniu społeczeństwo w Niemczech i w Moskwie wymowny daje wyraz, wysłała z po za Atlantyku rzeczpospolita Argentyńska ajenta swojego niejakiego Rizzolini do Kijowa w celu zorganizowania wychodźtwa żydów do rzeczonej rzeczpospolity.

— **Gmina jedyna w swoim rodzaju.** W Bawarji, w okręgu rządowym Niższej Frankonii znajduje się miasteczko Klingenberg, którego położenie finansowe jest tak pomyślne, że nie tylko obchodzi się bez nakładania podatku gminnego, lecz przeciwnie, każdy mieszczanin pobiera rok rocznie 90 do 100 mark z kasy miejskiej.

— **Bramini u królowej Wiktorji.** Temi dniami ma królowa Wielkiej Brytanii przyjmować deputację ze szczególnego rodzaju petycją, gdyż, jak indyjskie dzienniki donoszą, postanowili bramini świętego dla wyznawców Buddy miasta Benares prosić królowej, iżby zabijanie krów na całym obszarze indyjskiego państwa swojego jak najsurowiej zabroniła. To jako bóstwo przez buddystów czczone zwierzę znajduje się niemal w każdej świątyni. Koszta podróży tej deputacji ponosi książe Benaresu, który w swoich posiadłościach hoduje około 1200 krów.

— **Notarjusze w Anglii.** W Anglii oblicza się honorarjum dla notarjuszów w podobny sposób jak u nas fiakrom należytość za jazdę. Najkrótsza konsultacja trwa 30 minut i opłaca się 16 szylingami, i każdą następną półgodzinę tyleż. Za wejściem klienta do biura zapisuje notarjusz przedewszystkiem czas wejścia jak najdokładniej, dlaczego też klient jak najspieszniej swoją sprawę wyłuszcza. Notarjusz wzywa jednak zwykle klienta, aby mu sprawę powtórnie wyłuszczył, gdyż jej jeszcze gruntownie nie pojął, a gdy to już nastąpiło, zaciąga ją ku wiecznej pamięci do protokołu, i sporządza natychmiast rachunek należytości, którą klient bezzwłocznie uiszcza.

— **Jak miasta powstają.** Z Deadwood, w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki donoszą: Niedawno temu odkrył niejaki Redpath, w miejscu 10 mil odległem od Deadwood kruszec zawierający obficie srebro. Natychmiast wzięto się do założenia miasta, które nazwano „West Wirginia City“. W przeciągu 48 godzin znalazło się do 1000 mieszkańców; trzeciego dnia założono 2 banki gry hazardownej, a czwartego dnia wyszedł już dziennik *Carbonate Reporter*. Ostatniego tygodnia stanęło 50 budynków, a za grunta pod budowę płacą po 500 dolarów.

— **Senior inwalidów.** Jeden z dzienników paryskich opowiada co następuje: Szczególniejszego rodzaju orszak pogrzebowy w tych dniach przeciągał ulicami Paryża. Orszak ten składał się z 30 osób, które razem posiadały nie więcej jak 28 nóg i 31 rąk. Byli to inwalidzi, którzy zmarłemu koledze oddawali ostatnią przysługę. Trumna zawierała popioły weterana Pierre Ville, który na jednem z pobojowisk pozostawił obie swoje nogi i jedną rękę, a mimo to aż do końca życia nie chciał zamieszkać w przytulisku publicznem! Codziennie o godzinie 9. rano, bez względu na stan powietrza, dzielny Ville o kulach szedł sobie do Palais Royal, gdzie przebywał aż do wieczora. Z datków miłosiernych zbierał sobie na dzień 15 do 20 franków, któremi skrupulatnie dzielił się z nieszczęśliwymi swymi kolegami....

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— *Biesiady literackiej*, najtańszego ilustrowanego tygodnika, ostatni numer 296 z 2. września: Bolesław Śmiały z tragedji W. Czajewskiego; Pomyłka, opowiadanie przez A. F.; Jak człowiek nauczył się budować; Za winy ojców, nowela przez L. D.; Listy polityczne; Kalendarzyk; Okruszyny; Gazetka.

* * *

— *Tydzień polski*, pismo literackie, wychodzące co tydzień, nr. 37. zawiera: Złota nitka, przez Elizę Orzeszkową. — Wspomnienia Kossutha. — Jedyny żal, wiersz J. S. Chamca. — Kronika tygodniowa. — Turysta-pedagog, przez Marcelego Turkawskiego. — Aforyzmy Balzaca. — Piśmiennictwo. — Bibliografia. — Wiadomości z kraju i ze świata. W dodatku: „Nędznicy“, romans Wiktora Hugo, tom IIIci, arkusz 6.

* * *

— *Tygodnik powszechny*, pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, numer 37ty zawiera: Pułkownikówna, historja prawdziwa z czasów saskich, przez J. I. Kraszewskiego. — Katedra św. Jana w Lublinie. — Ognik, wiersz przekład z bułgarskiego, przez S. z Ż. D. — Pytanie, sielanka Grzegorza Ebersa, przekład E. G. — Kasztelan Witebski Syrnę. Z pozostałych prac Juliana Bartoszewicza. — Pieśni ludowe w Hiszpanii. — Rumunowie. — Wycieczka na Monte-Cavo, przez Edwarda Pawłowicza. Z prowincji. — Kronika polityczna. — Rozmaitości, (Rzeczy społeczne. — Literatura i nauka. — Nekrologia. — Podróże i etnografia.) — Rebus nr. 25. Zadanie szachowe nr. 132. — Ryciny: Z rozkazem. Z obrazu Gierymskiego. — Śpiący amorek. Z obrazu Perrault'a. — Kościół św. Jana w Lublinie. — Dodatek: Podwójna śmierć. Powieść przez Maurycego Jokai'a. Tom III. (Ar. 13). — Kłamstwo Sabiny, przez księżnę Kantakuzen-Altiere.

Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Krajowa wystawa ogrodnicza we Lwowie. Komitet wystawowy ogłasza, że uzyskał zniżenie cen kolejowych dla członków towarzystwa ogrodniczego i wystawców chcących zwiedzić wystawę obecną, a mianowicie: 1) na kolei Czerniowieckiej 33% opustu na biletach II i III klasy; 2) na kolei Węgiersko-Galicyjskiej 25% na biletach II i III klasy; 3) na kolei Karola Ludwika za opłatą biletu I klasy do Lwowa, jechać można II klasą tam i napowrót, za opłatą biletu III klasy do Lwowa można odbyć jazdę tąż klasą tam i napowrót; 4) na kolei arcyksięcia Albrechta za opłatą biletu Iej klasy do Lwowa jechać można II klasą tam i napowrót, a za opłatą pół biletu I klasy do Lwowa odbyć podróż III klasą, również tam i napowrót.

Zgłoszenia do wystawy i przedmioty wystawowe przyjmuje się jeszcze do 28. września r. b. Adresować należy „do komitetu wystawy ogrodniczej na Strzelnicy miejskiej we Lwowie“ plac Kurkowy.

Lwów, 18. września 1881. *W. Podlewski.*

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Porządek dzienny 5. posiedzenia sejmu jest następujący: Pierwsze czytanie przedłożeń rządowych z preliminarzem funduszów indemnizacyjnych na rok 1882 i zamknięcia rachunków funduszów indemnizacyjnych za rok 1880.

Pierwsze czytanie sprawozdań Wydziału krajowego:

a) w przedmiocie zmiany ustawy konkurencyjnej kościelnej z 15. sierpnia 1866; sprawozdawca p. Pietruski.

b) w przedmiocie utworzenia krajowego zakładu kredytowego, sprawozdawca p. Wereszczyński.

c) w przedmiocie statutu dla zakładu zdrojowego Krynica-Słotwiny, sprawozdawca poseł Hoszard.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o zezwoleniu gminie miasta Chrzanowa na pobór opłat od napojów spirytusowych i piwa. Sprawozdawca poseł Smolka.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycji gminy miasta Stanisławowa:

a) względem uregulowania opłat od gorących napojów i piwa z zastosowaniem do miar metrycznych;

b) względem zaprowadzenia 3% opłaty czynszowej; i

c) względem zaprowadzenia 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od wina. Sprawozdawca dr. Smolka.

Wybór członków komisyj reklamacyjnych, komisji gminnej z 15 członków i bankowej z 9 członków.

* * *

Jak się dowiadujemy, wczoraj wieczorem zakończyły się rozprawy w klubie reformy nad sprawą administracyjną. Tylko sześć głosów było za wnioskiem dr. Dunajewskiego w całości. Większość przeważna oświadczyła się tylko za pierwszą częścią wniosku dr. Dunajewskiego, tj. za reformą gminy, pozostawiając co do powiatu i Wydziału krajowego rzeczy w dotychczasowym stanie, wyjąwszy iż dąży do utworzenia większych powiatów, niż dotąd.

* * *

Donoszą nam prywatnie z Warszawy, że tam w sferach moskiewskich obiega pogłoska, iż Ignatiew wkrótce ustąpi, a Albedyński zajmie jego miejsce. Zrobione to będzie jako ustępstwo dla Austrji, i dopiero po nominacji Albedyńskiego nastąpi zjazd cara z cesarzem austrjackim.

* * *

Hamburger Correspondent przynosi ciekawy przyczynek do zjazdu gdańskiego. Dziennik ten donosi, że na dwa dni przed zjazdem wyjechał z Berlina osobny kurjer, udał się do Miszkolca, gdzie podtenczas bawił cesarz austrjacki i doręczył cesarzowi własnoręczny list cesarza Wilhelma, zawiadamiający go o zjeździe. Przedtem nikt w Austrji nie wiedział o przygotowującym się zjeździe.

* * *

Z targu zbożowego.

Usposobienie dzisiejszego targu było z początku bardzo mdłe — dopiero o godzinie 12. w południe nastąpiło ożywienie. Główne zakupna poczynili tutejsi kupcy, zagraniczni kupcy wyczekująco się zachowywali. Obrót na dzisiejszym targu był bardzo znacznym, niestety podano do wiadomości komisji zaledwie dziesiątą część uskutecznionych tranzakcyj. Urzędowo do godz. 2. podane tranzakcje są następujące: 500 worków pszenicy loco Rzecice po złr. 10·40; 300 worków pszenicy loco Rawa po złr. 10·40; 100 czerwonej pszenicy loco Brody po złr. 11·10; 500 worków grysu żytniego loco Lwów po złr. 4·45; 400 worków jęczmienia loco Jezierna na październik-listopad sprzedano po złr. 7·50; 15 cetnarów chmielu loco Lwów po złr. 65. 800 wiader spirytusu na grudzień — marzec loco Tarnopol po złr. 14·30: 2.000 worków pszenicy loco Rzeszów na wrzesień — październik po zł. 11·45; 500 worków jęczmienia loco Rzeszów na październik-listopad po złr. 7·75; 20 worków koniczyny loco Lwów po złr. 60; 100 worków żytniej mąki nr. 3. loco Stanisławów złr. 7·75; 4.000 pszenicy (banatki) loco Tarnopol (do Szwajcarji) na październik-listopad po złr. 11·70; 500 grysu pszennego loco Kołomyja po złr. 3·35 na listopad-marzec; 2.000 garncy spirytusu loco Rawa, na listopad-grudzień po 89 cnt.; 300 żyta loco Staresioło złr. 7·75 na listopad-grudzień; 200 pszenicy loco Krasne po 11·90; 100 pszenicy żółtej loco Krystynopol po złr. 10·15; 300 worów pszenicy loco Stanisławów po złr 11·45; 100 grochu loco Krasne po złr. 10, 100 grochu loco Barszczowice po złr. 8·25, 1000 pszenicy loco Myców po złr. 10, 1000 żyta loco Myców po złr. 7 (dyferencja do Lwowa o 1 złr.), 100 pszenicy czerwonej (banatki) loco Chatowice po złr. 10·15; 100 jęczmienia loco Rymanów po złr. 7·25; 200 pszenicy loco Zadwórze po złr. 11·75; 500 pszenicy loco Zadwórze po złr. 11·75; 100 pszenicy mieszanej po złr. 10·15 loco Bobiatyn; 1500 pszenicy loco Podwołoczyska po 24 frank. 75 centim. (11 złr. 53 ct.); 1700 żyta loco Tarnopol po złr. 8·25; 100 grochu loco Biłka szlachecka po złr. 9·25; 100 grochu loco Gaje po złr. 9·25; 1000 żyta loco Jarosław po złr. 8·25; 100 przedniego grysu pszennego loco Lwów po złr. 3·85; 200 grysu żytniego loco Lwów po złr. 4·15; 100 mieszanej pszenicy loco Mościska sprzedano po złr. 11·05; 300 nasienia lnianego loco Jarosław po złr. 12·35; 200 żyta loco Gliwice (Szlązk) po 17¼ marek pruskich; 200 grysu żytniego i pszennego razem po 9¼ marek pruskich loco Gliwice; 1500 pszenicy żółtej loco Podwołoczyska po złr. 11·45. 350 wiader spirytusu loco Pawłosiów (Buczacz) po zł..15 (warrants wrzesień); 700 wiader spirytusu loco Jezierna po złr. 14·45 na listopad-maj; 200 wiader spirytusu loco Jezierna na październik po złr. 16·30; 200 żyta loco Szczerzec po złr. 7·60.

* * *

O godz. 1. w południe nastąpiło premiowanie wystawców chmielu.

M e d a l e r z ą d o w e otrzymali pp.: hr. Alfred Potocki za folwark Górny w dobrach łańcuckich (13 głosów), hr. A. Potocki za folwark Głuchów (12 gł.), Zdzisław hr. Tyszkiewicz z Werynia (12 gł.), Ignacy Skrzyński z Strzyżowa (12 gł.)

L i s t y p o c h w a l n e otrzymali: Rozalia hr. Zamojska z Ohladowa (11 gł.), Alfred hr. Potocki za Białobrzeg (11 gł.), Alfred hr. Potocki za Dźwinogród (11 gł.), Henryk hr. Łączyński ze Stojanowa (11 gł.)

W z m i a n k ę u z n a n i a uchwalono dla pp. Zenona Gutterera z Balic (10), Bolesława Wierzchlejskiego z Wierzbowa (10), Bolesława Smiałowskiego z Stojańca (10), dr. Józefa Millereta z Żornisk (10).

O godzinie 2. w południe zamknął prezes p. Bolesław Augustynowicz III. międzynarodowy targ zbożowy.

* * *

Wiedeń d. 19. września. Członkowie niemieckiego związku literackiego i *de l'Association littéraire* zebrali się wczoraj wieczór. Prezydent honorowy Nordmann miał mowę powitalną do członków kongresu. Po zakończeniu tej przemowy, którą żywemi oklaskami przyjęto, zagrała muzyka marsyliankę. Kraszewski dziękując Concordii za serdeczne przyjęcie, widzi w samej nazwie towarzystwa pewną rękojmię zgody ludów na polu literackiem. Po mowie Kraszewskiego, muzyka zagrała hymn austrjacki. Poczem Ulbach w mowie swej podniósł solidarność interesów świata literackiego wszystkich krajów. Profesor Lazarus zaznaczył tożsamo jednozgodność wszystkich wykształconych społeczeństw. Potem oddano się swobodnej zabawie.

Wiedeń d. 19. września. Dziś odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa Oesterreichische alpine Montangesellschaft. Według sprawozdania Rady zawiadowczej potrzeba na fuzję 9,000.000 złr., na zakupno kopalń Neuberg - Mariazell 3,200.000 złr., kopalń Aegidi-Kindberg 200.000 złr., zakładów Wienerberger Hauptgewerkschaft 10,125 000 złr. — razem 24,725.000 złr. Na pokrycie uchwalono dalszą emisję 150.000 akcyj, przez coby kapitał zakładowy urósł do oznaczonej dotychczasowym statutem wysokości 30 mil. złr. Wniosek względem zmiany statutu przyjęto, a zarazem uchwalono po zatwierdzeniu tych zmian przez rząd, emitować dalszych 200.000 akcyj po 100 złr., skutkiem czego kapitał akcyjny urósłby do sumy 50 mil. złr.

Kiel d. 19. września. W piśmie do ministra marynarki Stoscha, wyraża cesarz swoje uznanie za znakomite położone przez niego zasługi około rozwoju marynarki, i nadaje mu zarazem order orła czarnego.

Paryż d. 19. września. Dzisiaj odbyła się konferencja komisarzy w sprawie anglo-francuzkiego traktatu handlowego. Tirard przemawiając w imieniu Francji oświadcza, iż spodziewa się rychłego ukończenia rokowań. Dilke odpowiadając zapewnia, że Anglia życzy sobie gorąco zawarcia dla obu krajów korzystnego traktatu handlowego.

Haga d. 19. września. Z powodu żałoby dworskiej nie sam król, ale królewski komisarz odczytał mesaż otwierający Izbę. Mowa tronowa zapowiada między innemi licznemi przedłożeniami także i projekta rządowe, mające na celu zreformować i zarazem podnieść siłę obronną kraju.

Paryż d. 19. września. *Journal de Paris* zapewnia, że rząd postanowił zwołać Izby na 17. października. Gabinet Ferry'ego ma się podać do dymisji. W dniu wydania dekretu, zwołującego Izby, ma się ukonstytuować nowy gabinet.

Washington d. 19. września. Zapanowała tu największa obawa co do życia Garfielda. Według dzisiejszej depeszy urzędowej, słabnie pacjent coraz bardziej; dreszcze gorączkowe trwają po 20 minut; lekarze uważają ten stan jako nadzwyczaj groźny.

Longbranch d. 18. września. Wkrótce po wieczornym biuletynie miał Garfield ponownie dreszcz trwający 10 minut, jednak mniej silny niż dnia wczorajszego.

Longbranch d. 19. września. Prezydent Garfield umarł.

Wiedeń dnia 20. września. *Wiener Zeitung* podaje zamianowanie tytularnego radcę dworu Friedla de Friedensee wiceprezydentem namiestnictwa w Pradze.

Insbruk dnia 20. września. Północna część miasta wczoraj strasznym orkanem z gradobiciem nawiedzona, ztąd znaczne uszkodzenia domów i po ogrodach.

Londyn dnia 20. września. Na podanie pisemne Diksona w srrawie bezzwłocznego wypuszczenia na wolność politycznych więźniów, czyni Dikson w swojejodpowiedzi uwagę, że stan rzeczy w Irlandji niedozwala ogólnego uwolnienia.

Wiedeń d. 20. b. m. W zastępstwie ministra oświecenia powitał szef sekcji Fiedler kongres międzynarodowy, i oświadczył że rząd z wszelką uwagą będzie śledził jego prace. Szczególnie zwróci swoją uwagę na powszechne życzenie ochrony pracy umysłowej, gdyż zawsze jest pomny solidarności interesów wszystkich ludów na polu intelektualnem. Nastąpiły przywitania kongresu przez burmistrza, imieniem Wiednia, a przez Nordmanna imieniem stowarzyszenia publicystów „Concordii,“ poczem Torres Calcedo, minister rzeczpospolitej San Salvador zająwszy krzesło prezydenta dziękował narodowi (?) austro-węgierskiemu za serdeczne przyjęcie, naszkicował zadanie kongresu, zaczem do narad przystąpiono.

Przyjechali dnia 20. września 1881.

HOTEL ZORZA: K. hr. Wodzicki z Olejowa. H. książę Lubomirski z Bakończyc. J. br. Romaszkan z Horodenki. T. Dembowski z Królestwa. Z. Dembowski z Kosienic. Dr. K. Żywicki z Tarnopola.

HOTEL ANGIELSKI: A. Waligórski z Przewodzca. N. Gołassewski z Toustobab. Dr. J. Orechowicz z Kalnikowa.

HOTEL WARSZAWSKI: W. Bogdański z Żurawicy. E. Pawlikowski z Siedlisk. J. Kellermann z Kańczugi. K. Bastgen z Romanowa.

HOTEL PODOLSKI: E. Paszkudzki z Horodłowic. M. Jerzycki z Moskwy. J. Kowaliżewski z Olkucza. A. Machowicza z Stebnika.

Lwów, z Izby handlowej, 20. września

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)				
Kolei galic. Karola Ludwika	321	—	324	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	180	—	183	—
Banku hypot. galic. po 200 zł.	309		313	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	258	—	262	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)				
Tow. kred galic. 5 proc. w. a.	101	75	102	75
„ „ „ 4 „ „	96	70	97	70
„ „ „ 5 „ okres.	101	75	102	75
Banku hyp. galic. 6 proc.	102	90	103	90
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	102	80	103	80
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 proc.	101	50	104	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 proc.	92	—	94	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	100	60	101	60
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102	—	103	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	103	—	104	50
Losy miasta Krakowa	19	50	21	50
„ „ Stanisławowa	24	50	26	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	48	5	58
cesarski	5	51	5	61
Napoleondor	9	31	9	41
Półimperjał rosyjski	9	55	9	66
Rubel rosyjski srebrny	1	60	1	65
„ „ papierowy	1	25	1	27
100 marek niemieckich	57	20	58	—
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 19. września 1881.

godzina 2 minut 40 popołudniu.

Losy kredytowe	178.50	Węgier. kred. ak.	342.—
Anglo-austr.	158 50	Unionsbank	148.30
Kolej Kar. Lud.	321.30	Nordbahn	230.—
Kolej Połud.	153.—	Kolej Alföld.	174.—
Kolej Elżbiety	215.—	Kolej Lw.-czer.	181.50
Węg. Nordostb.	168.—	Wied. Comunal.	134.—
Węg. obl. p. w zł.	96 25	Galic. indemniz.	100.75
Węg. kolej zach.	172.50	Kolej siedmiog.	113.—
Renta węg. 6%	118.10	Losy tureckie	27.—
Bankverein	140 50	Ros. rubel pap.	1.26½
Losy węgier.	123.—	Marki niemieckie	—

Usposobienie: osłabione.

Wiedeń, 20. września 1881

godzina 10 minut 50 przed południem

Akcje kredytowe	350. -	Anglo-austrjac.	158.
Kolei Kar. Lud.	321 80	Kolej Połudn.	152.25
Unionsbank	148.—	Napoleondor	9.36
Rosyj. banknoty	1.26½	Usposobienie: słabe	

Berlin, d. 19. września

godzina 4 minut 35 po południu:

Rosyjs. bank.	219 10	Akcje kredyt.	609.50
Lombardy	264 —	Galicyjskie	139.—
Kolei Rumuń.	62.—	Austr. banku.	174 30

Ważne dla rodzin.

Paniom, które życzą sobie posiadać najnowsze formy papierowe do sporządzenia w domu sukien, kostiumów i innych tym podobnych przedmiotów toaletowych, także ubiorów dziecinnych, polecam moje obecnie z druku wyszłe **ALBUM** zawierające odnośne piękne wzory modne w n jwiększym wyborze, na porę jesienną i zimową, z których wybrać można najnowsze kroje. Po nadesłaniu 90 ct odsyłam Album franco pocztą.

Berthilla-Mariette-Etablissement für Pariser-Papierschnitte, we Wiedniu, Wolzeile, Nr. 12. 3157 1—1

Osoba młoda, Polka,

poszukuje miejsca u wol ych osób. Umie się zająć gospodarstwem, jakoteż prowadzeniem dzieci n. p. u wdowca. — Adres: „A. C“ poste restante, Lwów. 3571 1-2

Przełożona Zakładu wychowawczo naukowego
przy ulicy Jagiellońskiej l. 7.,

Wiktorja Niedziałkowska

zawiadamia Szanownych rodziców i opiekunów, że zapis uczennic stałych i dochodzących na rok szkolny 1881/2 zaczął się 27. sierpnia b. r. — Kurs nauk 3. września. 8421 4—5

Piękna realność we Lwowie

z ogrodem owocowym — 2 morgi przestrzeni, przynosząca rocznego czynszu 2700 zł. jest do sprzedania z wolnej ręki za 30.000 zł. Pozostać może na hipotece 18000 zł. spłacalnych ratami. 3182 4—?
Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk.“



! Nowość !

Bukiety do wazy

piramidalne z kwiatów sztucznie zasuszanych sztuka od 40 ct. do 5 zł.
z kwiatów solnych od 1 zł. do 5 zł.
z trawek polnych od 1 do 5 zł.
z traw sztucznie farbowanych od 1 do 5 zł.
z kwiatów batystowych paryzkich od 1 do 20 zł.

Wianki grobowe

z kwiatów sztucznie zasuszanych, sztuka od 30 ct. do 15 zł., z kwiatów świeżych od 2 zł. do 50 zł., z kwiatów batystowych robionych od 2 zł. do 30 zł.

poleca

Główny Skład

J. STACHIEWICZA

we LWOWIE plac Marjacki.
Posyłki uskutecznia odwrotną pocztą za zaliczką, albo za nadesłaniem gotówki.

Ostatnie lata

DZIEJÓW POWSZECHNYCH

od 1846 r. do dni dzisiejszych,
Wydanie drugie poprawione i uzupełnione,
opuściły prasę we Lwowie nakładem

KSIĘGARNI POLSKIEJ

A. D. Bartoszewicza i M. Biernackiego

Cena 2 zł. 50 ct. z przesyłką pod opaską rek. 2 zł. 70 ct.

Treść dzieła: Rok 1846 w Polsce. Rewolucja we Francji, w Niemczech, w Austrji, w Prusach, w Węgrzech, we Włoszech, w Polsce w 1848 r. Wojna krymska. Wojna włoska. Sprawy po zaeuropejskie. *Powstanie polskie 1863 r.* Wojna duńska. Wojna austrjacko-niemiecko-włoska. Sprawa luksemburska. Wojna francusko-niemiecka. Komuna paryska. Socjalizm w Niemczech. Sprawy polskie. Wojna wschodnia. Panowanie reakcji w Europie. Ruchy rewolucyjne w Rosji. 3126 1—?

L. 3564/v.

Obwieszczenie.

W piątek dnia 23. września 1881 o godz. 10 przed południem odbędzie się w tutejszej kancelarji przy ulicy Janowskiej l. 3. publiczna licytacja za ofertami na zapewnienie cen

za mlewo oraz **za pofurne,**

od wymełcia około 14.600 metrowych cetnarów żyta.

Opieczętowane i 50 ct. marką stemplową opatrzone oferty, w których podać należy cenę od mlewa jednego metr. cetnara mąki, tudzież cenę pofurnego za odstawę metr. cetnara zboża do młyna i cenę przywozu metr. cetnara mąki do magazynu prowiantowego, mają być wniesione w dniu rozprawy licytacyjnej w oznaczonej godzinie.

Ustne oferty są wykluczone.

Bliższe warunki można przejrzeć w tutejszym urzędzie.

Z zarządu komisji
c. k. prowiantowego magazynu wojskowego we Lwowie
dnia 15. września 1881. 3564 1 3

Mego własnego wyrobu

Krochmal brylantowy

przewyższa swoją dobrocia wszelkie tego rodzaju fabrykaty, a rozpuszczony, bez wszelkich dodatków w gorącej wodzie nie psując bielizny, nadaje takowej **białość, połysk i elastyczną sztywność.** Pakiet tego krochmalu kosztuje 16 ct., i zawiera w sobie cztery mniejsze pakieciki, z których każdy wystarczy na 8 przodków u koszul, 6 kołnierzów i 8 pary mankietów. Każdy taki pakiecik musi być w pół godziny przed użyciem w 1/4 litra gorącej wody rozpuszczonym.

Moja

MASA DO ZAPUSZCZANIA PODŁOGI

najlepsza ze wszystkich, posiada tę własność, że podłodze tak z miękkiego, jakoteż z twardego drzewa, choćby całkiem cienko zapuszczonej, nadaje **bardzo trwałą, elegancką** i do lakieru podobną powierzchnię, przez co jest najtańszą i czyni zbędnem tak zdrowiu szczególnie w zimie, szkodliwe mycie podłogi, ponieważ takowa tą masą wedle przepisu zapuszczona, może być mokrą szmatą na szczotce wycieraną. — Masa ta jest w kolorze jesionowym, dębowym, orzechowym, brunatnym i kasztanowatym, także bezbarwna, która parkietom tylko połysk nadaje. Na pokój średniej wielkości wystarcza 1/2 kilo.

Najlepszy **Proszek do czyszczenia**
WSZELKICH METALI
w pakietach po 10 ct., na wagę znacznie taniej.

WSZELKIE FARBY

suche, lub też w prawdziwym pokoście najlepiej utarte do malowania, zupełnie przysposobione, że **każdy sam** takowemi malować może, jakoteż

PĘDZLE i LAKIERY

różnego rodzaju do drzewa, żelaza i podłogi,
poleca najtaniej 8529 6—6

O. T. WINCKLER Lwów.

Zamówienia z prowincji załatwia starannie najtaniej odwrotną pocztą.

E. Scheringa Esencja z pepsiny

(płyn na trawienie) według

Dr. Oskara Liebreich.

Według badań panów profesorów dr. **Paunm** i dr. **Hager** najskuteczniejszy środek pomiędzy wszystkiemi preparatami z pepsiny, na przypadłości chorobliwego żołądka (okazującego się szczególnie słabym lub zepsutym żołądkiem,) jako środek leczniczy, zbadany i polecony. Należy na to baczyć, że flaszki **opatrzone są marką ochronną** jednej fabryki.

E. Scherings, Grüne Apotheke in Berlinie,
Chausseestrasse 19.
We LWOWIE do nabycia w apt. PIOTRA MIKOLASCHA.
w apt. ZYGMUNTA RUCKERA i w apt. A. SKLEPIŃSKIEGO
Cena flaszki 1 zlr. 25 centów. 8011 3—?

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH
BAZYLEGO TOWARNICKIEGO Następców

otrzymał już **MATERJE na sezon jesienny** i poleca takowe po najumiarkowańszych cenach.
Próby odwrotnie franco.

J. KREMER

we Lwowie ul. Halicka l. 16.
poleca na sezon teraźniejszy swój obficie zaopatrzony
Magazyn Konfekcji dla Dam
zawiadamiając zarazem, że **PRACOWNIA** z ulicy Sobieskiego l. 12 **przeniesioną została do domu przy**
ulicy Halickiej l. 21. I. piętro.

Sezon 1881/82.
Zupełnie świeży transport
Chińsko-rosyjskiej

HERBATY

zbioru majowego, — poleca
handel

Karola Ballabana

we Lwowie, ul. Halicka

Pół kilo Congo cesarskiej	zł.	2.—
„ „ Familijnej	„	3.—
„ „ Melange de Moskau	„	4.—
„ „ Emperial biało-kwiacistej	„	5.—
„ „ najlepszego proszku	„	1.40
1 but. Rumu starego bremskiego	„	1.40
1 but. Rumu Jamaika wyśmienita	„	1.10
1 but. Cogniaku starego	„	2.50
Pół kilo ang. ciast do herbaty	„	1.20

Łaskawe zamówienia odwrotną pocztą.
8401 6—?



Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w.
2256 4—?
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbieta podramionami wzięta, 2 objętości kibici, 3ci objętości biodec, 4ci długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać od sukni.

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2814 9—?

Skład główny w Paryżu u p Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek

C. k. uprz. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie
wydaje
od dnia 1. stycznia 1881 począwszy

Asygnaty kasowe

3 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4 „ „ 60 „ „

Wszystkie znajdujące się jeszcze w obiegu 4 1/2 procentowe Asygnaty kasowe z 60-dniowem wypowiedzeniem, będą oprocentowane **od dnia 1. marca 1881 począwszy** tylko po 4% z zatrzymaniem dotychczasowego terminu wypowiedzenia.

Lwów 1. stycznia 1881.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony). 8153 3—?

L. 9601.

Obwieszczenie.

W c. k. sądzie obwodowym w Stanisławowie odbędzie się w dniu 17. października 1881 o godzinie 10tej z rana sprzedaż z wolnej ręki w drodze publicznej licytacji do nieletnich spadkobierców po ś. p. Kasprze i Józefie małżonkach Stokłosińskich należących dóbr Swistelnik górnych w byłym obwodzie Brzeżańskim a teraźniejszem starostwie Rohatyńskiem położonych.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 90000 zł. a. w. i przedmiotem są całe dobra Swistelniki górne. Jako zakład złożyć należy kwotę 10.000 złr. a. w. w gotówce lub też w papierach wartościowych wedle kursu „sprzedaje“ w ostatniej Gazecie Lwowskiej notowanego obliczyć się mających. Resztę warunków licytacyjnych, wyciąg tabularny, inwentarze spadkowe z opisaniem dóbr Swistelnik górnych i t. d. mogą w tu sądowych aktach być przejrzane, a dobra same na miejscu obejrzane, zaś o podatkach dowiedzieć się można w c. k. urzędzie podatkowym w Rohatynie.

Stanisławów, 10. września 1881. 8578 1—3

Dla PP. myśliwych.

NIEZAWODNE PATRONY

Lefaucheux	kalibry	10.	12.	14.	16.	18.	20.	24	28.
	złr.	2.25.	1.80.	1.60.	1.35.	1.35.	1.35	1.35.	1.35
Lancaster	kalibry	10.	12.	14.	16.	18.	20.	24.	28.
	złr.	2.60.	2 —	1.80.	1.70.	1.70.	1.70.	1.70.	1.70

(za 100 sz.)

Iglicowe Teschnera i Dreysego po cenach fabrycznych.
Przybitki filcowe, kartonowe, i tłuszczone do wszystkich kalibrów.
Patrony rewolwerowe, do sztućców i pistoletów **Floberta** jak również wszystkie potrzeby myśliwskie poleca najtaniej

Główny magazyn broni i przyborów myśliwskich
ALFREDA DZIKOWSKIEGO

we Lwowie, ulica Karola Ludwika, liczba 1.
Zamówienia uskuteczniają się bezzwłocznie.
8848 Cenniki z kalendarzem myśliwskim na żądanie franco. 7—12

SAINT-RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: *St Raphaël*

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.
W handlu Stanisława Markiewicza we Lwowie.

W koncess.
pierwszym wojskowym kursie naukowym

rozpoczyna się 14. rok szkolny dnia 1 września, mający na celu przygotowanie **jednorocznych ochotników,** dnia zaś 1. października podobny kurs do **egzaminu kadetów.**
Pensionat. Programów dostać można w zakładzie we Wiedniu, Kolowratring, 9.
2942 6—18 **S. Barrault,** c. k. major w stanie spocz.

Ważne dla budowniczych i posiadaczy domów.

Tartak parowy i fabryka parkietów

w Turce pod Kołomyją,

w Galicji, poleca Szan. Publiczności swój obficie zaopatrzony skład

gotowych tafli parkietowych

z trwałego drzewa dębowego, jesionowego klonu jaworowego, i t. p. tudzież rozmaitych **mebli ogrodowych i pokojowych,** po najtańszych cenach.

Cenniki i wzory wysyłają się na żądanie. 8418 8—10

Album mebli

niezbędny podręcznik dla kupujących meble różnych stanów, zawierające 900 pysznych ilustracji wraz z cennikiem, jest do nabycia za nadesłaniem przekazem pocztowym 2 zł. lub 4 marki niem. 5 franków lub 2 rubli franco u

J. G. & L. Frankl, stolarze i tapicerzy
we Wiedniu Leopoldstadt, Ob. Donaustrasse 91. 2980 11—14
Tamże najobfitszy wybór trwałych, tanich i eleganckich mebli.



W OSŁABIENIACH MĘZKICH



pochodzących ze zbytków i nadużyć młodości
lekarze zalecają

KROPLE ODRADZAJĄCE

dra Samuela Thompson.

Każdy flakon, który nie będzie opatrzony podpisem pana GELIN aptekarza, powinien być uważany za fałszerstwo i podrobienie. *Gelin*

W Paryżu Rue St. Lazare 11 We Lwowie w apt. P. Mikolascha, K Krzyżanowskiego i u p. Z Buckera. Krakowie w apt. pp. Trauczyńskiego i Redyka w Czerniowcach u p. Golichowskiego. 2815 8—?

Oliwa stołowa

gwarant., zupełnie czysta i prawdz. oliwkowa. Dbanek blasz. o 4 kilo wagi: Nicejska najl. zł. 5.20.—Monte St.-Angelo zł. 4.80.—Puglijska najl. zł. 4.40.

KAWA

najlepsza, aromat. gatunków za pakunek pocztowy o 4 3/4 kilo wagi netto:

Perłowa Manilla	zł. 7.50	Santos	zł. 6.36
Złota Jawa	„ 7.08	Bahia	„ 4.28
Menado	„ 6.74		

RYŻ

w najlepszych gatunkach, w paczkach pocztowych jak wyżej:
Bolońska połys. zł. 1.90.— Rangoon Ima zł. 1.60.— Indyjski dosk. zł. 1.40.

Zlecenia załatwiam pocztą za opłatą cła i franco za zaliczeniem powyższych należytości rychło. 8241 8—24

R. MAITI, Triest.

Wszelkich czasopism w polskim i niemieckim języku wychodzących, tudzież broszur i t. p. dostać można u

G. Paternowskiego
w Stanisławowie.

Winogrona

do kuracji

Netto 4 2/10 kil. winogron białych franco, razem z opakowaniem zł. 1.80.

Brzoskwinie i śliwki

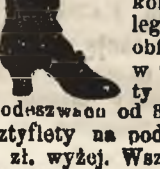
Netto 4 4/10 kilo brzoskwiń dużych franco zł. 2 do zł. 2.20.
Netto 4 2/10 kilo śliwek dużych franco zł. 1.85 do zł. 1.60.

Tomasz Gurowicz,
Królewska ulica, liczba 11.
(Königsgasse) Budapest.
8477 5—10

Tylko u

Hans Sachs,

we Wiedniu, I., Lichtensteg 1.



Najlepsze i **najtańsze obuwie** dla mężczyzn, kobiet i dzieci, zrobione elegancko i trwale w najobfitszym wyborze zawsze w zapasie. Damskie sztyflety skórkowe na podwójnych podeszwach od 8 zł. 50 ct. wyżej, męzkie sztyflety na podwójnych podeszwach od 4 zł. wyżej. Wszelkiego rodzaju buty dla mężczyzn, pań i panienek, niemniej obuwie do chodu w jesieni i zimie ze skóry, pilśni i meltonu po zdumiewająco tanich cenach. Ilustrowane cenniki z pouczeniem do wzięcia miary gratis i franco.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się rychło, coby się niepodobało będzie wymieniane. 2941 6—?

Skład obuwia „Hans Sachs“
we Wiedniu, I., Lichtensteg 1.

Ces. król.
wyłącznie uprzyw.

Ekstrakt Orzechowy

do farbowania siwych włosów
wynalazku perfumera

A. Maczuskiego,

w WIEDNIU, Kärtnerstrasse 26.

C. k. wyłącz. uprzyw **środek** ten do **farbowania włosów,** nadający siwym **włosom** trwałej barwy **czarnej, brunatnej** lub **blond,** sporządzony jest li tylko z substancyi roślinnej tj. z łupy zielonych orzechów, nie jest przytem wcale szkodliwym ani zdrowiu ani włosom i farbuje włos w przeciągu 15 minut pięknie i trwale na czarno, brunatno lub blond tak, że nawet przy umywaniu farba nie schodzi.

1 flak. Ekstraktu z orzechow. płyn.	3 zł.
1 słoik pomady orzechowej	2 „
1 flakon olejku orzechowego	2 „
pół flakonu olejku orzechowego	1 „

W prawdziwym gatunku nabyć można

w perfumerji Maczuskiego
w WIEDNIU, Kärtnerstrasse 26,

We Lwowie u Zyg. Buckera aptekarza, tudzież u kupców: Kamila Strzyżowskiego, Marcina Müllera i Leona Sedlaka. 8562 1—12

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman
Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gaz. Nar.“.